

PRZYJACIEL LUDU

Redakcja i Administracja Kraków, Reformacka 7. — Telef. 120-14, Konto PKO 404.190.

NUMER
18

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.
Rocznie **10 zł**, półr. **5 zł**, kwart. **2.50**, mies. **1 zł**.
We Francji rocznie **40 fr.** W Czechosłowacji **50 K. c.**
W Argentynie **5 peso**.
W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i we wszystkich innych krajach **2 dol.** rocznie.
Przedpłata oraz ogłoszenia zamiejscowe płatne z góry.

Cena N-ru
25 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem 600 zł., pół strony 310 zł., ¼ strony 160 zł., — za 1 mm w 1 szp. na I. stronie 1 zł. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście 70 gr. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście 30 gr. (str. VI łam.). Drobne ogłoszenia na str. 8 za słowo 15 gr. Prenumeratorzy płacą za słowo tylko 10 groszy — Ogłoszenia kolorowe 20% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 100% droższe.

ROK
43

Warszawa.

Niedziela, dnia 3-go maja 1931 roku.

Kraków.



Bojówka narodowych socjalistów niemieckich czyli hitlerowców w Gdańsku, wyzywająca Polaków na ulicach i dopuszczająca się różnych napadów i gwałtów.

Nadzwyczajna Trzydniówka. Pierwsze posiedzenie.

Sejm zgromadził się 23 kwietnia o godz. 10 dla załatwienia pilnej sprawy zaciągnięcia pożyczki francuskiej na dokończenie budowy kolei ze Śląska do Gdyni. Kolej ta jest bardzo potrzebna ze względów gospodarczych i politycznych, dla rozwoju przemysłu i dla zabezpieczenia zachodniej granicy Państwa przed niebezpieczeństwem niemieckim. Rząd rozpoczął tę budowę przed kilku laty, ale wobec kryzysu pieniężnego nie mógł dać rady, więc postarał się o pożyczkę miliarda franków czyli około 350 milionów zł. u bankierów Francji, ale nie naraz, tylko w miarę potrzeby, dla zaoszczędzenia procentów. Rząd odliczy sobie około sto milionów już wydanych na tę budowę i użyje tych pieniędzy na inne konieczności państwowe, co ułatwi przetrwanie kryzysu.

Porządek obrad obejmował tylko pierwsze czytanie tego przedłożenia rządowego, aby je rychło przeprowadzić przez obrady komisji budżetowej, a następnie drugie i trzecie czytanie, iżby i senat mógł to uchwalić tak, aby do 1 maja było wszystko gotowe.

Przed przystąpieniem do obrad poseł Niedziałkowski PPS zażądał wstawienia do porządku dziennego jeszcze dwu innych spraw. Ale mu przerwał marszałek Świątalski, że orędzie Prezydenta zwołujące Sejm naznacza wyraźnie tylko jedną sprawę. W imieniu S. L. prezes Róg zaczął w te słowa: „W imieniu Klubu Ludowego, PPS., Chrześcijańskiej demokracji i NPR. oświadczam, że ani art. 25 konstytucji o zwoływaniu sesji Senatu, ani przepisy regulaminu obrad Sejmu nie stwarzają żadnych ograniczeń dla przedmiotu”. Ale marszałek przerwał mu uwaga, że regulamin nie pozwala w tym miejscu na żadne oświadczenia. W imieniu endecków stawia p. Winiarski wniosek o wyrażenie nieufności marsz. Świątalskiemu za krowanie swobody obrad. Dalszą przemowę przerwał mu marsz. Świątalski. W tym momencie powstają endecy, PPS, S. L., NPR, Undo, wogóle cała opozycja i ze śpiewem „o część wam panowie magnaci” wychodzą z sali sejmowej.

Nikt więcej głosu nie żądał, więc marszałek odeślał sprawę do komisji skarbowej i kolejowej. O godz. 12 koniec posiedzenia, następne 24 kwietnia.

SPRAWA W KOMISJI.

Po południu 23 kwietnia połączone komisje skarbowe i kolejowa rozpatrywały szczegółowo plan pożyczkowy. Ministrów komunikacji p. Kühn i skarbu p. Matuszewski udzielali wszelkich wyjaśnień, postawie opozycyjni uczestniczyli w obradach spokojnie nawet żadnych poprawek nie zgłosili. Całe przedłożenie rządowe uchwalono bez zmiany, referentem wybrano p. Starczyńskiego.

DRUGIE POSIEDZENIE.

Na drugim posiedzeniu 24 kwietnia o godz. 16 odbyło się najpierw głosowanie wniosku endeckiego z wyrażeniem nieufności marsz. Świątalskiemu. Wniosek odrzucono większością BB. Opozycja na znak protestu wyszła z sali sejmowej.

Po chwilowej przerwie przystąpiono do drugiego czytania pożyczki. W dyskusji przemawiali pp. Stahl (endek), Minkowski (BB), Chadzyński (NPP), Zaremba (PPS), Rotenstreich (kl. żyd.), Lucki (undo), Gruszczyński (chadek), Czernichowski (BB), Daniński (komunista), Arciszewski (endek), min. skarbu Matuszewski, St. Stronicki (endek) i Hofyński (BB). Ze Stronnictwa Ludowego nikt się do głosu nie zapisał. Później ustawę pożyczkową uchwalono w II. i III. czytaniu.

Endecy postawili wniosek nieufności dla całego rządu jako odpowiedzialnego za to, że Prezydent Państwa wyznaczył sesji nadzwyczajnej tylko tę jedną sprawę do obrad. Dla tego wniosku wyznaczył marszałek osobne posiedzenia na 25 kwietnia godzinie 12 w południe.

TRZECIE POSIEDZENIE.

Wniosek wyrażający rządowi nieufność Sejmu może być każdego czasu w Sejmie postawiony. Głosowanie nad takim wnioskiem ma się odbyć następnego dnia. Tak przepisuje regulamin obrad, tak się też rzeczywiście stało. O godz. 12 w so-

botę zgromadził się Sejm. Wniosek endecki z nieufnością uzasadnił prezes klubu endeckiego p. Rybarski odpowiedział mu w imieniu rządu i BE p. Car, zakończył endek p. St. Stronicki. Nikt więcej głosu nie żądał, tylko komunista Brożek bez ządania głosu zaczął krzyczeć i przeszkadzać, więc go marszałek wykluczył z posiedzenia, a gdy nie chciał ustąpić, wyprowadził go z sali porządkowa straż sejmowa. W głosowaniu przeszedł wniosek p. Cara (BB.) z przejściem do porządku nad wnioskiem endeckim. O godzinie 14 sesja skończona. Sprawa załatwiona.

UWAGA.

Opozycja będzie teraz głosić na wiecach i w swoich organach, że nie mogli ani przemówić w Sejmie, ani działać Rządu skrytykować, ani nic zrobić, ponieważ tylko sprawa pożyczki była na sesji. Otóż takie wymówki są kłamstwem. Przewszyskiem wszelkie skargi, żale i żądania mogli przedstawić w formie interpelacji, które były dozwolone regulaminowo. Niestety, nie chciało się pp. posłom popracować nad przygotowaniem interpelacji. Następnie przy pierwszym, drugim i trzecim czytaniu pożyczki mógł każdy głos zabrać i zrećnie na tle pożyczki przedstawić opłakane położenie ludności. Ale do takiego przemówienia trzeba się należycie przygotować. Lenistwo stało na przeszkodzie. Bo łatwiej pleść byle co na zgromadzeniach i udawać ostrego obrońcę wobec ludzi, którzy nie mogą kontrolować, niż wystąpić należycie w Sejmie i powiedzieć ministrom, w oczy to, co się mówi poza plecy.

NASTĘPNA SESJA NADZWYCAJNA SEJMU zapowiadana jest na połowę bież. miesiąca maja, z porządkiem dziennym: 1) pragmatyka urzędnicza, 2) USTAWY SAMORZĄDOWE.

„Podatek od wody”.

Trzeba zwrócić Rządowi uwagę, że na wsł stał obecnie taki nastrój, iż w każdą nawet najgłupszą bujdę łatwo wierzą. Tyle różnych niespodzianek się wydarzyło, tyle nowości sypie się na wieś z biurk: różnych urzędów i urzędników, pomimo iż chłopi już ledwie dyszą, że już nawet i oczywistej bajce znikani ludziska bezkrytycznie i zaraz wierzą.

Daję na to świeży dowód. Akurat teraz, w czasie gdy ludzie nie mogą już udźwignąć brzemienia różnych ciężarów, wpadła jakimś dygnitarzowi sanitarnemu chęć badania i porządkowania studzien. Ile ich jest we wsi, jak głębokie, ile wydają wody, jak są zabezpieczone, w jaki sposób się pobiera wodę, jaki jest skład chemiczny wody. Starostowie na sesjach wyjaśnili, że rząd pragnie zabezpieczyć zdrowie ludności przez dostarczenie dobrej wody i chce ułatwić gaszenie pożarów przez pomnożenie studzien i wody, że studnie z niezdrową wodą będą zasypywane, a na to miejsce rząd swoim kosztem da nowe studnie ze zdrową wodą.

Tak opiewał okólnik i wyjaśnienie starostwa. A jaki jest skutek tego zarządzenia? Oto jakś przeciwnik rządu puścił na tej podstawie bałkę, że już wkrótce będą opodatkowane studnie i woda, a drugi dowcipnik dodał, że gdzieś czytał, że i wychodki też będą opodatkowane. I oto z powodu tej bajki wieś aż kipi z oburzenia przeciw Rządowi i ze strachu, jak tu będzie żyć, skoro jeszcze od studni, od wody i od wychodka przyszedzie płacić podatki. Żadne sprostowania ani zaprzeczenia nie skutkują, bo ludzie odpowiadają, że skoro rząd znosi taki stary powiat jak Wieliczka, skoro wprowadza takie niepotrzebne a kosztowne meldunki, skoro każe gminom dostarczać mieszkań dla nauczycieli, to tam pewno prawda, że i podatek za studnie i wodę każe płacić.

Ten nastrój do wierzenia byle bujdzie puszczonej nie wiadomo przez kogo oceniam jako **bardzo niebezpieczny** dla rozwoju dalszych wypadków. Nie chcę się nad tem rozwodzić ani prorokować, aby nie wywołać wilka z lasu. Panowie rządzący powinni sobie to sami doświadczyć. **Razem nie liczyć na to, że policja wszystkiemu potrafi zapobiec i wszystko stłumić.** Taka rachuba byłaby bardzo błędna. Rozpacz z powodu ostatecznej ruiny, podsycana przez bajkę o podatku

od wody, może łatwo popchnąć do szaleństwa. Skoro nie możesz Rządzie zaradzić straszemu przesileniu gospodarczemu gnębiącemu cały świat; skoro nie ma środków na poratowanie wsi przez podniesienie cen bydła i nierogacizny, to choć nakaz podwładnym urzędom, aby nie nękały zbiedzonej rzeszy chłopskiej takimi zarządzeniami jak meldunki, porządkowane studzien itp. **Zostawcie ludzi w spokoju w tych ciężkich chwilach.**

Niepołomicki.

Co zrobić z obszarnikami.

Dostali około 60 milojnów zł. na premie za wywóz zagraniczny żyta, 40 milojnów zł. dogodnego i taniego kredytu z Banku Polskiego na zastaw zboża, ponad miliard zł. pożyczek z Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego, różne kredyty na nawozy sztuczne itd. itd. Za grunta parcelowane w latach 1919, 1920, 1921 po 200, 300 i 400 dolarów ściągali z chłopów. z pewnością więcej niż miliard zł. Mieli we wszystkim całe poparcie Rządu. A mimo to wszystko ani podatków nie zapłacili, ani rat bankowych nie mogą uiścić i żądają, aby ich Polska ratowała przez darowanie zaległych podatków i odpisanie rat w bankach państwowych!

Oto macie naszych jaśnie panów obszarników. Tacy gospodarze chcą rządzić i w dużym stopniu rzeczywiście rządzą naszym krajem, a na placówkach zagranicznych przeważnie oni reprezentują Polskę jako ambasadorzy, konsulowie, radcy itp. Jakże może człowiek, który swoim majątkiem tak źle rządzi, być dobrym gospodarzem majątku państwowego! Przenigdy! Zadłużyli siebie bez miary aż do bankructwa, więc i państwowymi funduszami z pewnością szafują podobnie. Gdy czytam w Przyjacielu korespondencje z Paryża albo z Parany o urzędowaniu naszych przedstawicieli tamże, to mi to zawsze na myśl przychodzi. Zawsze i wszędzie każdą sprawę przegramy, gdzie nas tacy panowie szlachta będą reprezentować. Teraz na świecie odbywa się wyścig pracy, zapobiegliwości rozum, a panom obszarnikom ani pracować, ani zapobiegać, ani uczyć się nie chce,

tylko używać i kombinować, skądby zdobyć na te pieniądze bylejakie.

Do tego pisanie pobudził mnie artykuł „Kurjera Codziennego” z 11 kwietnia br., ubolewający nad licytowaniem obszarników i apelujący do Rządu, aby ich ratował, oczywiście kosztem funduszy państwowych czyli podatkowych. Przeciwno temu protestuję. Owszem, niech bankrutują, a Państwo niech staje na licytacji, niech zakupuje folwarki i niech parceluje między chłopów PO CE-NIE LICYTACYJNEJ. Chłopi z pewnością i cenę kupna powoli spłaca i podatki państwowe uiszczą punktualnie. Polska z pewnością tylko zyska na sile i znaczeniu, gdy ziemię polską z rąk złych gospodarzy uwolni. Chłopi stworzą najpotężniejszy obóz warowny przeciw komunizmowi i germanistwu. W taki sposób urzeczywistni się reforma rolna. A panom bankrutom dać farmy w Angoli, Peru, Espirito Santo. Wtedy Polska odetchnie.

Osadnik.

* * *

Chłopi z Borzęcina pow. Brzesko podają plan, aby Rząd parcelował obszary bankrutujących obszarników i dopłacał im resztę obligacjami spłacalnemi w 30 czy 50 latach. Zajęte obszary aby Rząd rozparcelował w ręce chłopskie na kredyt. Chłopi spłaciliby przy podatkach raty potrzebne na spłatę obszarników. W taki sposób swego czasu Małopolska wykupiła od obszarników prawo propinacyjne.

Pomysł godny rozważki.

Gdzie potrzebne oszczędności.

„Gorżkie żale” urzędnicze — rozchodzą się teraz po całej Polsce. Jestto bardzo bolesna operacja. Jestem także urzędnikiem — i mają mi zabrać 70 zł. miesięcznie. Nie wyrwam włosów i nie grożę. Chłop od dwu lat jest w gorszym położeniu, robotnik bez roboty, tysiące ludzi bez posady, — więc i urzędnik będzie musiał sobie dać radę, chociaż zafasuje mniej o 50 lub i 100 zł. Ścisnie pasek!

Chodzi mi o coś innego. Po co nam ministerstwo rolnictwa i min. reform rolnych? Czy te dwa ministerstwa nie mogłyby być złączone. Odpadłoby zaraz tysiące zł. na sztaby pp. ministrów, na biura, opał, woźnych i t. d. Po co nam tyle okręgowych urzędów ziemskich? Przecież i tak ta nasza kochana reforma rolna leży bezczynnie.

Tak samo nie potrzeba nam Ministerstwa Poczt i Telegr.; wystarczy Gener. Dyrekcja przy Min. Komunikacji. Odpadłoby kosztu bardzo duże. Tymczasem — powołano na zastępcę ministra Poczt — dyrektora papierni i to lat 62 liczącego — i dają mu 3.000 zł. miesięcznie.

Czy po powiatach muszą być komendanci policji? Czy starszy przodownik nie wystarczy? Czy każdy starosta musi mieć auto? Przecież auto, szofer, benzyna i t. d. kosztują wiele, a par starosta — nie musi rozbijać się autami.

Taksamo każdy prezes Dyrekcji Poczt ma auto; przecież ani nie jeździ na inspekcje — tylko jego delegaci! Po co tyle wydatków na te auta?

Pozatem — rząd przyznał wszystkim inżynierom i pracownikom technicznym w służbie rządowej dodatki tak zwane „budowlane”. Chociaż nie się nie buduje, — ale oni te dodatki pobierają. Na poczcie są także tacy budowniczymi i oni pobierają po 200 i 400 zł. miesięcznie dodatków, — a nawet prezes, który nie jest technikiem — też fasuje po 500 zł. miesięcznie — jako dodatek budowlany. Gdyby te dodatki ściągnięto — dałyby one we wszystkich władzach i urzędach kilkadziesiąt milionów. Bo i prezes kolei też pobiera takie dodatki — a nawet oprócz tego i dodatki za oszczędność węglową, które też wynoszą po 500 do 800 zł. miesięcznie.

Jest u nas za dużo Izb kontroli. Izb skarbowych, za dużo D. O. K., po co jeszcze tkwi dyrekcja kolejowa w Stanisławowie, lub po co aż dwie Izby skarbowe we Lwowie?

Gdybyśmy znieśli ten nadmiar władz i urzędów,

gdybyśmy u góry ścięli 25% płac i dodatków a pozostawili biednym woźnym ich 100 lub 150 zł., wtedy nie byłoby rozgoryczenia i skarb państwa byłby też pełny.

Tyle nasunęło mi się myśli, gdy m spojrzałem w oczy — tej biedzie — która u nas idzie „jednakowa — od Lwowa do Krakowa”.

Marcin Ropa.

Kasa w Mysłowicach.

Z różnych stron kraju, bo aż z powiatów jaro-sławskiego, lwowskiego, częstochowskiego i wielu innych otrzymał Przyjaciół Ludu listy z zapytaniami, czy można zautać obywatelom kasy oszczędności w Mysłowicach co do uzyskania takiej pożyczki.

Już kilka razy ostrzegaliśmy pokrótce, że owa kasa w Mysłowicach nie posiada w rzeczywistości żadnych własnych kapitałów ani kredytów na udzielanie pożyczek, że pożyczają tylko z tych pieniędzy, które inni pragnący pożyczek złożą. Ale że mimo tych naszych ostrzeżeń nadchodzą dalsze zapytania, więc dajemy to obszerniejsze wyjaśnienie.

Kasa oszczędnościowo-budowlana w Mysłowicach jest w rzeczywistości spółdzielnią. Rozporządza ona tylko temi funduszami, które zbiera od ludzi podających się o pożyczkę. Ani miasto, ani powiat, ani rząd, nikt za ową kasę nie gwarantuje, dlatego nie może uzyskać pieniędzy ani od prawdziwych kas oszczędności, ani od banków, ani od rządu. Pragnący otrzymać pożyczkę wpłaca wpisowe i pewną kwotę jako wkładkę oszczędnościową. Tylko z tych tak zebranych pieniędzy może kasa dać pożyczkę. Np. jeżeli się zbierze 10 żądających pożyczki i każdy złoży po 5 zł. wpisowego, po 50 zł. za udział i 100 zł. na oszczędność, czyli razem 1550 zł., to z tego pojdzie na utrzymanie urzędników kasy około 2% czyli 31 zł., a reszta 1520 zł. na pożyczkę dla jednego z owych 10, a dziewczęciu musi czekać, aż znowu inni pragnący pożyczek złożą wpisowe, udziały i oszczędności. A jak nie uda się dalsze werbowanie, to tych dziewczęciu już wcale ani pożyczki nie otrzyma, ani wpłaconych pieniędzy na wpisowe, udział itp. odebrać nie może, aż kiedyś

— kiedyś, gdy wpłyną pieniądze od dłużników. Można z góry przewidzieć, że bardzo długa lista podań wcale nigdy pożyczek nie otrzyma, nawet w razie najuczciwszego postępowania kasy. A w razie jakichś nadużyć w kasie czy szafowania na wysokie pensje urzędników kasy i agentów namawiających do wnoszenia podań i składania udziałów, oczywiście tem mniej zostanie na pożyczki.

Kasa w Mysłowicach liczy na to, że jeden pragnący pożyczki będzie gorliwie werbował innych, bo od tego zależy jego pożyczka. Jest to w istocie rzeczy zamaskowany sposób „lawinowy”, który w naszych stosunkach kredytowych może okazać się niebezpieczny w skutkach. System ten znany jest u nas np. ze sprzedaży złotych zegarków szwajcarskich, lub samochodów holenderskich. Polega on na tem, że można za kupon 10 złotych otrzymać rzeczywiście prawdziwy złoty zegarek, ale trzeba rozsprzedać np. 12 osobom taki sam kupon, czyli dana firma dopiero wówczas daje zegarek, gdy otrzyma dwanaście razy po 10 złotych. System lawinowej sprzedaży docierał do nas kilkakrotnie z zagranicy i słusznie został przez ustawę zabroniony, bo musi się skończyć dla sprzedającego zyskiem, ale dla ogromnego zastępu kupujących stratą, gdy ostatni posiadacz kuponów nie mogą już dalej odsprzedać i stracą bezpowrotnie swoje 10 zł.

Podobne kasy istniały w Niemczech, ale wyraziły ludzom dużo strat i zostały tam już zabronione. Kasa w Mysłowicach wzięła z Niemiec wzór. Ogłasza się silnie w gazetach, rozsyła różne wabzące prospekty, drukuje podziękowania od ludzi, którzy pożyczkę otrzymali. Ale o tem milczy, ile podań czeka na pożyczki i ilu nigdy pożyczki się nie doczeka.

* * *

Dnia 10 kwietnia br. doniósł nam p. Wilhelm Franciszek Święty, były dyrektor „budowlanej kasy oszczędności i pożyczek” w Mysłowicach, że nie był on aresztowany, tylko przytrzymany, ale już jest na wolności, że wziął dla siebie pożyczkę, ale jest zabezpieczona hipotecznie, więc że on nie ukradł, ale że inny członek rady nadzorczej sprzeniewierzył 4060 zł. na szkodę pewnego klienta. A wkońcu pisze p. Święty tak:

„Jednakże oświadczyć muszę, że ogłoszenia tejże kasy, że ona nadaje udziela pożyczek, jest bezczelnem kłamstwem i umyślnem wprowadzaniem opinii publicznej w błąd”.

Słusznie więc ostrzegaliśmy i ostrzegamy przed złudzeniami co do tanich, wielkich i dogodnych pożyczek rzekomych bankierów z Mysłowic.

P. L.

NA ŚWIECIE ŻŁE.

Na świecie źle, na świecie źle i źle i bieda wszędzie — tak każdy człowiek skarży się, jak to żyć dalej będzie.

Bieda jest tu — a źle jest tam, i wszędzie jednakowa — dziś bieda wam — nietylko nam jest stara, jest i nowa.

Dziś wszędzie źle, na świecie źle, w Warszawie i w Krakowie i ktoś niedawno mówił mi, że kiepsko jest we Lwowie.

I w Polsce źle, i w Rosji też, w Paryżu i w Berlinie.

Przejdź cały świat wzdłuż i wszerz to bieda cię nie minie.

Dziś wszędzie źle i bardzo źle, w Ameryce bezrobocie, a mnie się tam tak jechać chce zarobić złotych krocie.

Lecz widzę już, że i tam źle, to powiem pokryjomu: kto gorszych bied uniknąć chce niech siedzi cicho w domu.

Cnoć w domu jest biedziśko też, lecz to jest swoja własna, co mamy skarg, co bólów, lez — pociesza chatka ciasna.

I biedę swą tu przecież znam, a cudza tu nie wejdzie i w życiu swem nadzieje mam że kiedyś lepiej będzie.

Wróbel J.

Były lekarz szpitali wiedeńskich
Dr Alfred BUCHHOLZ
ordynuje w Krośnie naprzeciw kościoła
farnego

Polityka międzynarodowa.

LIGA NARODÓW

została zwołana na 53-cią sesję do Genewy na 18 maja. Przepowiadają, że będzie to bardzo ważna sesja. Przewodnictwo przypada na przedstawiciela Niemiec min. spraw zagr. Curtiusa. Pod obrady przyjdzie sprawa jedności celnej Niemiec z Austrią, rozpatrzenie przygotowań do narady rozbrojeniowej naznaczonej na 2 lutego 1932, ocena dotychczasowych starań Brianda o zjednoczenie Europy, a także sprawa zażaleń niemieckich i ukraińskich przeciw rzekomemu uciskowi ze strony Polski. Nad tą ostatnią sprawą radzi w Londynie Komisja trzech powołana na poprzedniej sesji.

TRUDNOŚCI Z GDAŃSKIEM.

Miasto Gdańsk z obwodem przy ujściu Wisły do morza stanowi, jak wiadomo, samorządne państwo. Ma swój rząd, parlament, sądownictwo itp. Polska ma nad Gdańskiem zwierzchnictwo o tyle, że do państw zagranicznych może się on odnosić tylko przez pośrednictwo naszego Ministerstwa Spraw Zagr. Ponadto ma Polska w Gdańsku wpływ na kolejnictwo, pocztę, pobór cel, prawo swobodnego używania pewnej części portu gdańskiego, gdzie mamy magazyny, składy broni i amunicji itp.

Państewko gdańskie rozwinęło się znacznie od czasu powstania Polski. Ruch w porcie zwiększył się dziesięciokrotnie, wywóz drzewa, ropy, węgla, zboża itd. z Polski idzie jeszcze w większej części przez Gdańsk, gdyż Gdynia jest jeszcze za szczytła. Również przywóz towarów zagranicznych do Polski kieruje się jeszcze przeważnie przez Gdańsk. Nawet po dalszej rozbudowie portu w Gdyni Gdańsk jako zamykający ujście Wisły będzie korzystał z Polski, gdyż towary spławiane Wisłą będą musiały iść przez Gdańsk.

Pomimo takich korzyści z Polski prusactwo gdańskie **podlegane stałe przez Berlin** jest wrogo usposobione przeciw Polsce i Polakom. W ostatnich czasach **hitlerowcy urządzili sobie w Gdańsku główną kwaterę**, dla bicia Polaków na ulicach. Wiadomo, jak przed miesiącem wycieli nożami krzyż na piersiach strażnika polskiego Jeżyka strzegącego polskich magazynów. Sąd gdański zamiast ukarać nożowców pruskich, to Jeżyka skazał na sześć tygodni aresztu za rzekomą zaczepkę.

Wyrok ten przebrał miarę cierpliwości naszego rządu. Nasz komisarz generalny strzegący praw polskich w Gdańsku złożył protest u rządu gdańskiego i u pełnomocnika Ligi Narodów, poczem podał się do dymisji dla zaostrezenia protestu. Delegat Ligi Narodów odbył w Warszawie naradę z naszym rządem. Rząd gdański widząc, że to nie żarty, spowodował wznowienie procesu Jeżyka i złożył zapewnienie, że zagwarantuje bezpieczeństwo życia i pracy obywateli polskich w Gdańsku. Ale już po tem zapewnieniu zaszło znowu kilka napadów ulicznych przeciw Polakom.

Doświadczenie 10-letnie dowodzi, że Gdańsk stanowi stałe niebezpieczeństwo dla pokoju i trzeba będzie prędzej czy później **Gdańsk jako ujście Wisły włączyć do Polski**. Gazety moskiewskie doniosły oczywiście fałszywie, że wojska polskie już obsadziły Gdańsk.

LITWA W OPALACH.

Prezydent Smetona odmówił posłuchania delegatowi papieża i nie przyjął prezentu papieskiego składającego się ze zbioru nowych pieniędzy państewka watykańskiego. Biskupom i księżom rzym. kat. wytoczył rząd litewski śledztwa karne za kazania i druki atakujące rząd. Kilku prałatów, proboszczów i katechetów skazano na więzienie.

Wielką ciekawość to wzbudza, jak się ta walka dalej rozwinie. Pisaliśmy już, że walka powstała stąd, iż kler rzym. kat. chciał zagarnąć szkolnictwo pod swoje wpływy, a rząd się temu sprzeciwił. Fakt odmowy audiencji przedstawicielowi papieża i nie przyjęcie podarunku papieskiego wywołał w świecie duże wrażenie, a wśród księży straszne oburzenie.

W ostatnich dniach zawiąła się Litwa w targ z Niemcami przez wydalenie redaktora berlińskiego Hartunga z portu litewskiego Kłajpedy. Hartung szerzył hasło, że Kłajpeda jest miastem niemieckim i musi być połączona z prusami. Za to go wyrzucano, a teraz Niemcy żądają od Litwy cofnięcia aktu. Litwa liczyła, że przez walkę przeciw Polsce zaskarbi sobie łaski Niemiec, lecz srode się zawiodła, bo Niemcy dążą do zagarnięcia Litwy tak samo jak Polski.

Tymczasem mała dwumilionowa Litwa trzyma się w sporach czupurnie.

OSTRY KURS W RUMUNJI.

Wielkie zwycięstwo chłopów rumuńskich przed trzema laty przy wyborach do sejmu **poszło prawie na marne**. Rządy ich wodza dr. Maniu minęły nie dokonawszy żadnych gruntownych zmian w interesie chłopów. Za poparciem partii chłopskiej odzyskał prawa królewskie wykluczony przedtem król Karol, a umocniwszy się na tronie usunął rządy dr. Maniu i Mironescu, a powołał na premiera profesora Jorge i bankiera Argentaanu, głównego przeciwnika chłopów, na ministra skarbu. Premier Jorge obejmując rząd oznajmił, że pójdzie w duchu powiększenia władzy króla i rządu, czyli pomniejszenia praw parlamentu. Spodziewane jest rychłe zarządzenie nowych wyborów, aby pomniejszyć liczbę posłów partii chłopskiej w celu umożliwienia rządów dyktatorskich.

Chłopi rumuńscy stracili korzystny okres czasu przez nierozwagę przewodców, podobnie jak u nas w Polsce Witos zaprzepaścił okres 1919—1921, kiedy obszarnicy, kapitaliści i kler byli słabi i przeleknięci i można było skończyć obszarników przez radykalną reformę rolną według wniosku postawionego przez Przyjaciela Ludu, jak również można było przeprowadzić oddzielenie spraw państwowych od spraw kościelnych, ale oba te wnioski klubu P. S. L. lewicy (Stapińskiego) Witos z piastowcami i Poniatowski z wyzwoleńcami utracili, aż teraz chcą to przeprowadzić, gdy obszarnicy i kler są mocni, a chłopi wyczerpani.

Gazety z 26 kwietnia doniosły, że król rumuński Karol dąży do dyktatury wojskowej. Aby sobie zapewnić życzliwość Niemców, zamianował prezesa organizacji niemieckiej w Rumunii Rudolfa Brandsza wiceministrem dla mniejszości narodowych. Z żoną zerwał król Karol zupełnie, a ulubienica pani Lupesku wywiera wielki wpływ. Dyktatorska polityka w Rumunii może rychło doprowadzić do takiego wyniku jak w Hiszpani.

WYBÓR PREZYDENTA FRANCJI.

odbędzie się 15 bm. Wielką szansę wyboru ma minister spraw zagr. Briand, uchodzący za najsprytniejszego polityka w okresie powojennym. Wybory te we Francji odbywają się tak jak u nas w Polsce, przez „zgromadzenie narodowe” złożone z posłów i senatorów.

W HISZPANII SPOKÓJ.

Nowy rząd republikański obwieszcza, że ludność wszędzie przyjęła z zadowoleniem pozbycie się rządów królewskich. W odezwie apeluje rząd o spokój, aby mógł poczynić potrzebne zmiany w urzędach. Głównych pomocników dyktatury uwieziono, tak wojskowych jak i cywilnych. Nie-

którym wytoczono śledztwo o zrabowanie skarbu państwowego.

Moskwa wychowywała u siebie komunistyczny rząd dla Hiszpanii i zaraz po przewrocie wyprawiła ten rząd koleją na miejsce przeznaczenia. Przejechali przez Polskę, w Warszawie spędzili kilka godzin, ale na pierwszej stacji w Hiszpanii przyaresztowano całą ekspedycję złożoną z 5-ciu Hiszpanów, 4 Portugalczyków, 7 Rosjan i 1 Araba. Przewódca Don Basta, przeznaczony na premiera komunistycznego, za dużo gadał po drodze, rząd hiszpański dowiedział się wczas o wszystkim i kazał całą delegację osadzić w areszcie.

— o o o —

CZECHY zaciągnęły pożyczkę we Francji na sumę 50 milj. dol.

JUGOSŁAWIA zaciągnęła w bankach francuskich 1200 milionów franków pożyczki na zabezpieczenie i ustalenie swojej waluty. Wiadomo, że Jugosławia broniąc się przed zaborczą Italią pozostaje pod życzliwą opieką Francji.

KRÓLÓW UPRZĄTNIĘTYCH Z TRONU w Europie jest teraz 6, a mianowicie: exkajzer Wilhelm rąbał drzewo w Doorn w Holandji. Exkról portugalski Manuel gra w tenisa w Londynie. Exkról grecki Jerzy i exkról bułgarski Ferdynand spędzają czas na podróżach. Car rosyjski ale bez carstwa Cyryl czeka we Francji na dalsze losy. A nowy exkról hiszpański nie wie jeszcze, gdzie zamieszka. Podobno hr. Zamojski, żonaty z krewniczka króla, ofiarował Alfonsowi swój pałac na Spiszu na rezydencję. Dzieci ekskróla, wszystkie już dorosłe, są chore albo ułomne od urodzenia. Alfons przewidywał swoją ucieczkę i od paru lat gromadził pieniądze w bankach angielskich. Głoszą, że ma olbrzymi majątek, w gotówce około 150 milj. zł., a w różnych klejnotach drugie tyle.

MIESZKAŃCY WYSPIY ISLANDJI, należącej dotychczas do królestwa duńskiego, żądają, obecnie zupełnej niezawisłości jako odrębne państwo.

KOLEJ WATYKAŃSKA została już ukończona. Ma raptem 800 metrów długości, ale aby ją połączyć z koleją włoską, trzeba było zburzyć kilka domów i przeprowadzić kręty wiadukt.

PÓŁ MILJONA CENTNARÓW PSZENICY, zamagazynowanych w centrali „Futura” w Budapeszcie, kazał rząd węgierski odpowiednio zanieczyszczyć, aby była nie do użycia dla ludzi, tylko na paszę. W ten sposób utrzymuje rząd węgierski wyższą cenę pszenicy.

A w państwie węgierskim są też tysiące bezrobotnych bez kawałka chleba. Istotnie, zwariowana polityka obszarnicza.

Środkiem płatniczym na Węgrzech z braku pieniędzy jest wino. Za pracę, za towary itp. płacą odpowiednią ilością wina.

— o o o —

Krzyżak pruski.

Ks. Weilandt, proboszcz rzym. kat. w Ugoszczy, czysto polskiej parafii w pow. bytomskim na pograniczu na Pomorzu, chciał głosić kazania po niemiecku, aby germanizować. Parafianie wyszli z kościoła. Parafianin Żywicki, inwalida wojenny ze Studzienia, przeżegnał się głośno w kościele, aby zaprotestować w ten sposób przeciw przeżegnaniu ks. Weilandta po niemiecku. Za to kazał ks. Weilandt aresztować w kościele w momencie gdy Żywicki miał przystąpić do komunji.

To dowód, że księża germańscy wyżej stawiają niemieckie niż religie.

U nas arcybiskup Teodorowicz na kazaniu u Panny Marii w Krakowie podczas kongresu marjańskiego 12 kwietnia br. potępił hasło „dobre Ojczyzny najwyższym prawem”. Nazwał je pogańskim. Dla niego najwyższym prawem jest z pewnością interes księży.

Wygwizdana licytacja.

Na rynku w Wągrowcu wyznaczono licytację przedmiotów zajętych przez magistrat z tytułu niezapłaconych podatków miejskich. Miały być zlicytowane różne rzeczy, potrzebne do użytku domowego, oraz maszyna do szycia, stanowiąca źródło zarobkowe właściciela czy właścicielki. W momencie, gdy komornik przystąpił do licytowania zajętych przedmiotów, rozległy się z różnych stron przeraźliwe głosy piszczałek, na których szereg ludzi, oburzonych licytacją, wygrywało sobie złowrogie piosenki... Gwizd przybrał na sile gdy komornik cenę licytacyjną wykrzykiwał coraz donioślej... Ostatecznie piszczałki wzięły górę i licytację, którą rozpoczęto, musiano przerwać, czyli innymi słowy: — licytacja została wygwizdana...

Rozpowszechniajcie Przyjaciela Ludu



Radość w Madrycie po pozbyciu się królestwa.

Wychodztwo. Szkolnictwo polskie w Brazylii.

II.

Dla „Przyjaciela Ludu“ pisze Wł. Wójcik z Parany.

Trzeba wiedzieć, że szkoły polskie w Brazylii to wyłącznie jedoklasówki, każdą prowadzi jeden nauczyciel. Obok polskich przedmiotów połowę lekcji dzienną zajmują ustawowo przedmioty brazylijskie. Wyobraźmy sobie zatem 40—50 dzieci w jednej sali, a zato w kilku oddziałach, z których co czwarta przynajmniej posiada odmienny podręcznik. U mnie np. w szkole do pierwszego oddziału uczęszcza 22 dzieci, uczących się z czterech rodzajów elementarzy (trzech wydawnictwa Lecha i jednego Falskiego). W drugim oddziale czworo dzieci uczy się z podręcznika Jeziorowskiego (wydawnictwo „Kultury“) i czworo z instruktorskiego. Całe szczęście, że dotąd nie zdążyli instruktorzy wydać swojej trzeciej czytanki, ale za to nie mamy zupełnie podręcznika dla czwartego oddziału. Dzięki temu „systemowi“ opatentowanemu bądź co bądź przez Min. Oświaty w Warszawie wypada na każdego nauczyciela w Brazylii normalnie 10—12 oddziałów w jednej sali, tam, gdzie i zwykłych cztery byłoby za wiele.

W ten sposób opieka urzędowa nad tutejszym szkolnictwem utrudnia i tak niełatwą pracę prywatnych nauczycieli, ale zato o materialnej pomocy dla szkolnictwa ani wspomnieć nie wolno! Żyjemy pchając biedę naszymi siłami, a miast realnej pomocy z Ojczyzny mamy tylko całą armię dyktatorów różnego gatunku i objętości, z których każdy radby nami komenderować, wicherzyć i mącić, wprowadzając zamęt w tutejsze i tak nieskoordynowane życie społeczne.

System polskiej opieki kulturalnej nad wychodźstwem w Brazylii został oparty wyłącznie na bardzo dla Skarbu kosztownej fikcji biurokratycznej. Nasłani urzędnicy wysyłają się jedynie na stwarzanie najpowierzchniwszych pozorów pracy, któremi zamydlają oczy władz centralnych w Warszawie. Natomiast pobory ich rosną z zastraszającą gwałtownością. W miarę spadania kursu milrejsa w stosunku do dolara, pensja miesięczna przeciętnego „instruktora“ dosięga półtora tysiąca milrejsów, podczas gdy przeciętne pobory nauczyciela pracującego stale w swym ciężkim zawodzie, nie przekraczają zazwyczaj 150 milrejsów. Jest to, jak widzimy stosunek 1:10 w porównaniu z instruktorami. Natomiast t. zw. naczelnny instruktor, którego jedyną widoczną pracą jest napisanie w piśmieku miesięcznym dla nauczycieli... recenzji z przeczytanej powieści, pobiera miesięcznie około 3.000 milrejsów. Mamy w samej tylko Paranie całe okręgi kolonijalne o kilkunastu polskich szkołach, które jeszcze nie widziały na oczy „naczeln-

nego instruktora“. Jedynym dla nich widocznym dowodem jego istnienia są tylko owe recenzje literackie, których ze względu na ich górny i zawilży styl większość nauczycieli nie rozumie i nieczytuje. Utało się wśród wychodźstwa z tej racji niby dodatnie przeświadczenie, że Polska ma zawiele pieniędzy do wyrzucenia za okno, — na nieszczęście przeczy temu rzeczywistość starokrajskiej nędzy.

Dok nast

— o o o —

Polsko pamiętaj o Ameryce.

CLEVELAND, O. Najskuteczniejszym sposobem pielęgnowania polskości wśród młodzieży polskiej w Ameryce urodzonej i wychowanej byłoby przewożenie do Polski na wakacje letnie choć po pięćdziesiąt tysięcy z większych ośrodków polskich, corocznie np. po 500. Młodzież ta poznawszy piękno krajobrazu ziemi swoich przodków i wprawiając się lepiej w mowę polską stanowiłaby następnie kadry dla utrzymania łączności duchowej i materialnej z Polską. Gdyby taką akcję przeprowadzić corocznie, to z czasem zastępy młodzieży polsko-amerykańskiej znającej Polskę i poczuwającej się do obowiązku wobec Ojczyzny swoich rodziców pomnożyłyby się w tysiące.

Zamiar urządzania takich wycieczek wakacyjnych poruszany był na różnych zebraniach i zyskiwał powszechną zgodę i poklask. Propagował to p. Stapiński na zgromadzeniach w r. 1924. Różne towarzystwa poczęły już na ten cel fundusze zbierać. Niestety nastały czasy tak ciężkie tu w Ameryce, że ludzie przygnębieni troską o chleb powszedni nie mogą ofiarować choćby stu dolarów na wystanie dziecka. A czas mija i amerykanizacja następuje coraz powszechniej.

Możebyście wy tam w Ojczyźnie pomyśleli o tej bardzo ważnej dla przyszłości sprawie? Przyjmujecie na kolonie wakacyjne działalność polską z Niemiec, Danji, Francji, to możebyście się zainteresowali i naszą młodzieżą z Ameryki? Możeby rząd udzielił odpowiednich zniżek okrętowych i innych ułatwień. Tę ożywiło nasze staranie tu w Ameryce. Każdego straconego roku wielka szkoda, trudna w przyszłości do naprawienia.

Piotr Szubra.

— o o o —

LICZBA EMIGRANTÓW POLSKICH WE FRANCJI doszła w r. 1930 do 532.000 głów.

NEW YORK, N. Y. w mieście New York, znajduje się 470.000 bezrobotnych. Od kwietnia ub. r. liczba bezrobotnych wzrosła o 149%. Liczbę zwiększają bezrobotni przybywający z prowincji w nadziei otrzymania tu zajęcia. Do bezpłatnego biura pracy przy 29 Leonard st. zgłasza się dziennie od 5000 do 6000 bezrobotnych a otrzymuje pracę 150, gdy poprzednio otrzymywało do 400 ludzi. Biuro pracy, którego dyrektorem jest p. Rybicki, stara się o zajęcie 10.000 robotników przy zamiataniu chodników i innych podobnych robót. Policja rozdziela ostatnio żywność dla 38.000 rodzin.

DONORA, PA. Wskutek wprowadzenia w fabryce American Steel and Wire Co nowych maszyn, sześciu robotników może wykonywać pracę, jaką poprzednio wykonywało 600. I jak tu niema być bezrobocia!

W MILL KRECK WIS spłonął doszczętnie polski kościół rzym.-kat. Szkoda 60 tys. dol., ubezpieczona tylko 12 tys.

ARESzt I BATY. Sąd w Pittsburgu zasądził Kowalskiego na miesiąc więzienia i 10 batów za upijanie się. Najpierw wymierzono Kowalskiemu baty, a potem odprowadzono go do aresztu.

PÓLTRZECIA MILJARDA DOLARÓW zostanie przebudowanych w bieżącym roku w Stanach Zjedn. A. P. na drogi państwowe, stanowe, powiatowe i gminne. Najwięcej na budowę dróg i ulic wydać miasta bo dol. 860.000.000. Stany wydadzą na budowę dróg około dol. 800.000.000, a powiaty do dol. 625.000.000. Rząd zaś Stanów Zjednoczonych już przeznaczył na ten cel przez departament rolnictwa dol. 200.000.000 dla poszczególnych stanów, z czego dol. 80.000.000 zostało uchwalanych przez kongres specjalnie w celu dostarczenia zatrudnienia dla bezrobotnych. Część funduszy potrzebnych na budowę dróg będzie z podatku od gazioliny, część zaś z opodatkowania bezpośredniego a część przez zaciągnięcie pożyczek.

BEZROBOTNI w stanach Maryland, Pensylwania i Ohio zapowiadają „marsze głodowe“ do stolic stanów, aby domagać się ubezpieczenia od bezrobocia i zapomóg pieniężnych. Marsze rozpoczęły się w Maryland 31 marca, w Pensylwanii 4 kwietnia i w Ohio 16 kwietnia.

BANDYTYZM W STANACH ZJEDN. W roku 1930 zostało zamordowanych 9000 osób, a udało się pochwylić albo wykryć tylko 4500 morderców. Prokuratorzy sądowi obliczają, że do bandytów zalicza się ponad pół miliona ludzi.

ADRESY KONSULATÓW POLSKI W STANACH ZJEDN. I KANADZIE.

Konsulat Generalny R. P., 149 East 67th St., New York, N. Y.

Konsulat Generalny R. P., 844 Rush Street, Chicago, Ill.

Konsulat R. P., 617 Filmore Street, Buffalo, N. Y.

Konsulat R. P., 80 East Garfield Ave., Detroit, Mich.

PRZEBYC 20 KILOMETRÓW PIESZO?

Drobnostka! jeśli się ma obcasy gumowe.

BERSON na trzewikach.

Każdy krok na obcasach gumowych BERSON jest prawdziwą przyjemnością, poza

tem są one trzy razy trwalsze od obcasów ze skóry.

Istotnie, niema nic lepszego jak obcasy BERSON. Proszę raz spróbować!



J. I. KRASZEWSKI

166

KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

Gotowano się dnia tego do nowego turnieju. Rycerzy było kilku, którzy radzi się popisywać chcieli ze zręcznością swoją. Król zdawał się zajmować tem wielce — i szczyty ich wystawione oglądał. Królowa później, niż zwykle wyjść chciała; — postano z oznajmieniem, zgodził się na to Kazimirz.

Jak dni poprzedzających Borkowicz w szrankach do gonitw przygotowanych, krzątał się, kręcił, gospodarzyć usiłował i starał zwracać na siebie wszystkich usiłując.

Król tylko pomijał go i nie dawał się niczem ze swej obojętności dla starosty wyprowadzić. Zły to był znak dla niego, lecz zuchwały człek wcale się nie zdawał czuć, iż zagrożonym był niełaską.

Nie odejmowało mu to pewności i śmiałości, z jaką występował.

Ku południowi już wszyscy byli u zastawionych stołów, a stara Konradowa w swej izbie, postępując, przechadzała się, gdy wcale niespodzianie, wypatrzywszy porę i rachując, iż ją samą zastanie, wpadł do niej znowu zuchwały Borkowicz.

W biały dzień przychodził, nie kryjąc się wcale z sobą.

Konradowa z początku osłupiała, lecz strach zaraz przemogła.

— Mówiliście z królową? — zagadnął wprost Borkowicz.

— Kiedy? jak mówić miałam? — kwaśno odpowiedziała stara.

— Jak? kiedy? Przecie królowa w swej komnacie nocowała, a wy byliście przy niej? — rzekł Borkowicz.

Kłamstwem zbyć się go nie było sposobu.

— Nie mówiłam z nią, bo mi na pierwsze słowo usta zamknęła i słuchać nie chciała... — zamruczała Konradowa, w którą starosta wpatrywał się pilno, badając oczyma poszlaki kłamstwa. W istocie była, mówiąc, tak zmieszana, że ją o nie mógł posadzić Borkowicz.

— Słuchać nie chciała! — powtórzył — a! a! królowa słuchać już nie chciała! Chybabyście jej nie powiedzieli, że ja... widzieć się z nią muszę!

Ochmistrzyni, nie odpowiadając mu, nadąsana składała na stole rozrzucone niewieście przybory. Starosta czas krótki stał, czekając na to, co mu powie, aż zmęczony milczeniem pogardliwym, wychuchnął:

— Myślicie mnie odprawić, jak natrętnego żebraka?... co?... Ale ja tu nie proszę przyszedł, a domagać się...

W Konradowej resztki strachu walczyła z gniewem, który rozpaczliwe położenie wzbudziło. Co miała począć?

Maciek każdy ruch jej śledził, patrzył i burczał coś cicho.

— Słyszeliście? — zawołał.

— A wy? słyszeliście? — odparła, zwracając się ku niemu z twarzą zaognioną.

— Myślicie, że na tem koniec? — rozśmiał się Borkowicz.

— Sądziacie, że się was kłó boi? — poczęła ochmistrzyni. — Królowa powiada, żeście jej ten wasz sławny pierścień gwałtem z palca zdarli.

— Gwałtem? a gdyby i tak było? — krzyknął Borkowicz — toć przecie nie wołała, gdy w gwałt

jej czynił i była ze mną tam, gdzie jej nikt na pomoc przyjść nie mógł! He? Rozumiecie, co to znaczy?... Samaby się potępiła, przyznając do tego. A pocięcie mnie puszczała tam, gdzie ja mogłem pierścienie z palca zdejmować?...

I śmiać się poczęła głosem dzikim. Stara ochmistrzyni zdębtowała. To, co mówił, w istocie strachem nabawić mogło. Konradowa nierychło znalazła w głowie odpowiedź.

— Coż myślicie? — zawołała — królowę oskarżyć, aby ją zniesławić? Jej się nie stanie nic, bo ja obronię muszę, a wy głowę dacie...

Borkowicz, groźnie zmarszczony, zawołał, pięść podnosząc:

— Ja swojej głowy wiem, jak bronić, o to się wy nie frasujcie. Patrzcie na siebie.

Ochmistrzyni, pozbyć się go chcąc, znowu składać zaczęła rąbki i zwijać wstęgi. Chwile postać starosty, oczekując.

— Jeszcze raz powiadam wam — ozwał się wreszcie — królowę namówcie, aby mi tu do siebie dozwoliła przyjść na rozmowę, inaczej, że będzie... Na czyją głowę spadnie — zobaczycie!

Zatrzasnął drzwiami i wyszedł. Konradowa pozostała zdębtowała z rękami na stole, ruszyć się nie mogąc.

Do rozmyślenia reszta dnia do wieczora jej pozostawała.

Tymczasem starosta do izb powrócił, w których po turnieju goście się zabawiali mieli.

Młoda królowa rozdawała tego dnia nagrody, lecz żadna z nich Borkowiczowi nie przypadła, bo go dwa razy z konia obalono. Tem zuchwałszym był i gniewniejszym jeszcze. Szukał tylko środka, jakby się do królowej mógł zbliżyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OKRUSZYN.

Dzień maja	Imieniny	Słońca	
		Wschód	Zachód
		o godzinie	
3 Niedziela	4 po W. Król. K. P.	4:04	7:01
4 Poniedziałek	Florjana, Zn. K. św.	4:02	7:02
5 Wtorek	Piusa V., p. Ireny	4:01	7:04
6 Środa	Jana w Oleju	4:00	7:05
7 Czwartek	Benedykta II	3:58	7:07
8 Piątek	Stanisława bisk.	3:56	7:08
9 Sobota	Grzegorza z Naz.	3:54	7:10

— o o o —

CZEKI P. K. O. załączamy dla Prenumeratorów placących miesięcznie 1 zł., przyczem przypominamy, że w razie niezapłacenia zaraz w pierwszym tygodniu miesiąca następuje wstrzymanie miesięcznikom wysyłki przez skończenie się adresów.

Ponieważ sortowanie miesięcznych wysyłek dla załączenia czeków zajęłoby dużo czasu i opóźniłoby ekspedycję, przeto korzystniej nam wypada załączenie czeków dla wszystkich Prenumeratorów, chociaż mają już zapłaconą gazetę. Tych prosimy, aby nie niszczyli czeku, lecz użyli go do zjednania nowego prenumeratora. Czek kosztuje grosza.

Przekonujecie się Czytelnicy, że wycofanie się z walk partyjnych dobrze wpływa na treść Przyjaciela. Nie musimy nikogo bronić, ani atakować, nikt nie może nam rozkazywać, co ma być w Przyjacielu, a co nie. Drukujemy to, co uważamy za potrzebne i pożyteczne.

Oprócz doskonałych wierszyków p. Wilka, помещаемy także inne utwory poetyckie. Uważamy, że gazeta powinna choć na chwilę rozweselić i upiększyć życie tak ciężkie i przykre w tych czasach, zarówno tu u nas w Ojczyźnie jak i na wychodźstwie.

Serdecznie i bardzo usilnie prosimy wszystkich Prenumeratorów o pomoc w jednaniu nowych płatników, abyśmy mogli powiększyć ilość stron i druku, co umożliwiłoby nam drukowanie ustaw i rozporządzeń dotyczących wsi, artykułów naukowych z dziedziny wynalazków itd.

Bardzo uprzejmie polecamy się pamięci i opiece Przyjaciół.

Zarząd Przyjaciela Ludu.

NIE KRADNIJ, NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA — nakazują przykania boskie. A co robia klerykali? Kradną Przyjaciela Ludu po drodze do prenumeratora, albo piszą fałszywe kartki do administracji, że czytelnik umarł, albo że się przeniósł do innej miejscowości. Ostatnio np. z Krościenka wyżnego k. Krosna zwracano dwukrotnie Przyjaciela ob. Józefa Glazara z dopiskiem, że się przesiedlił do Lipnicy, to znów, że umarł. Wskutek tego ob. Glazar kilka razy gazety nie otrzymał, aż się sprawa wyjaśniła.

I tak na każdym kroku inaczej uczą, a inaczej czynią. Uczą gardzić mamoną, a sami drą ile mogą. Przez takie postępowanie sprzeczne najwięcej osłabia się wiara.

Prosimy Czytelników koniecznie każdego tygodnia reklamować, gdyby nie doszedł Przyjaciół. Właśnie dlatego wysyłamy punktualnie co wtorku, aby wszyscy wiedzieli, kiedy do nich nadejdzie gazeta.

PREZYDENT PAŃSTWA Ignacy Mościcki zawiadomił skarb państwowy, aby i jego pobory obniżono od 1 bm. o 15%.

HONOROWYM PREZESEM zamianował Związek Osadników Marszałka Piłsudskiego.

NOWY KURATOR SZKOLNY okręgu krakowskiego dr. Nowicki z Lublina objął już urzędowanie.

NIEPAMIĘTNA POWÓDŹ wyrządziła olbrzymie szkody w Wilnie i całej Wileńszczyźnie, tudzież części woj. białostockiego. Wody Niemna, Wilji, Wilejki i pomniejszych rzek zalały szeroko wieś i miasta. Poziom Niemna podniósł się o przeszło 7 metrów. W samym Wilnie powódź dosięgła aż ku katedrze, do domostw wdarła się woda na dwa m. wysoko. Przy ogrodzie bernardyńskim część góry Bekieszowej podmyta przez Wilejkę tunelą. Nastąpił ogłuszający huk, spowodowany

nagłym opadnięciem wielkich mas ziemi, która z niezwykłą szybkością zasypała koryto rzeki i część drogi, po drugiej stronie Wilenki już w ogrodzie Bernardyńskim. Jedno z drzew rosnące na górze przetrzucone zostało na drugą stronę, ugodziło w przechodzącą w tym czasie nadbrzeżną aleję kobietę, łamiąc jej nogę. Wody wobec zasypania koryta rzeki poczęły piętrzyć się. Dopiero po pewnym czasie Wilenka utorowała sobie drogę i wróciła do koryta. W niektórych wsiach wszystkie domostwa zostały zalane. Szkody olbrzymie. Skarb państwowy musi pospieszyć z pomocą.

BIURO BISKUPÓW rzym. kat., mieszczące się w Warszawie ul. Mokotowska 14 nadesłało na ręce wszystkich klubów poselskich uwagi co do projektu konstytucji wniesionego przez klub BP. Pismo zostało podpisane przez kardynałów Karkowskiego z Warszawy i Hłonda z Poznania. Zabiegają zawczasu, aby interesy kościoła rzym. kat. i księży były zabezpieczone.

PRZECIW GMINOM ZBIOROWYM protest wysłała gmina Staromieście pow. Rzeszów.

NA PIERWSZEGO MAJA szykują się socjaliści jak corocznie do zgromadzeń, pochodów i różnych manifestacji. Komuniści mieli też ochotę okazać w tym dniu swoją siłę, ale im policja wczas zapobiega przez liczne aresztowania przewodców i konfiskowanie różnej bibuły.

Z BECZKA ZE ŚLEDZI wyruszyli z Gdyni do Belwederu do Marszałka bezrobotni Jan Konke ślusarz, Stanisław Galewski introligator i Fryderyk Schneider. Całą podróż mają odbyć pieszo, na dowód, że są zdrowi i zdolni do pracy. Beczke oblepili papierem z napisem: „od polskiego morza — Gdynia Warszawa”. Idą prosić o pracę.

URZĘDNICY SAMORZĄDOWI tj. sejmików powiatowych i urzędów gminnych w miastach i gminach wiejskich podlegają również zniżce płac o 15% począwszy od 1 maja br. Oczywiście, że w jednowioskowych gminach małopolskich nie ma takich urzędników, więc i zniżyć im nie potrzeba.

INTERESUJĄCA ROZPRAWA toczy się między gr. kat. biskupem stanisławowskim ks. Chomyszynem a lwowskim metropolitą — arcybiskupem gr. kat. ks. Szeptyckim. Rozprawiają się oni przez listy pasterskie. Metropolita Szeptycki uchodzi za wodza ruchu ukraińskiego, wrogię wobec Polski. Biskup Chomyszyn wydał list pasterski przeciw radykalnemu obozowi ukraińskiemu. Odpowiedział metropolita Szeptycki też listem pasterskim zachwalającym taką politykę bizantyjską czyli podstępna. A biskup Chomyszyn zaś w drugim liście pasterskim stanowczo potępił politykę bizantyjską. Taki spór publiczny sterników cerkwi unickiej, to rzecz niezwykła. Pogodzi ich strach przed wielką i skuteczną propagandą ewangelików, badaczy i prawosławnych. Kościoły te odrywają od cerkwi gr. kat. coraz liczniejsze rzesze ludu ruskiego, zwłaszcza na Pokuciu i Podkarpaciu.

PIĘKNY KOŚCIÓŁ OSTROBRAMSKI z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej objął 1 bm. Karmelici w swojej administrację wraz z wielkim majątkiem oddanym im przez rząd. Z biskupem prawosławnym w Wilnie toczą Karmelici proces o mury z r. 1662.

EMIGRACJA Z POLSKI zmniejszyła się w pierwszych miesiącach bież. roku bardzo znacznie. Czyli dzieje się tak, jak doradza chłopski poeta J. Wróbel w tym numerze Przyjaciela. „Naprzód” nazywa spadek emigracji „katastrofalnym” czyli bardzo nieszczęśliwym, bo „Naprzód” to potrzebne dla wzmożenia opozycji.

ŻNIWO ŚMIERCI. W Paszynie pow. Ropczyce zmarł w 67 r. życia śp. Jan Siwula, b. poseł P. S. L. do parlamentu wiedeńskiego. Uczestniczył w ruchu chłopskim od początków jako ci chy ale wytrwał pracownik. Zasłużył na wdzięczne wspomnienie i cześć.

Jan Götz-Okocimski umarł 24 kwietnia w Okocimie w 67 roku życia po długiej chorobie. Był przez długie lata marszałkiem brzeskiej Rady Powiatowej, poseł do sejmiku krajowego i parlamentu austriackiego, w czasie wojny był przez pewien czas prezesem Koła Polskiego, w Polsce wyzwolonej zasiadał w senacie. Zaliczał się do konserwatystów „Czasu”, ale bez charakteru bojowego. Wszyscy uznawali w nim dobrego obywatela i znakomitego gospodarza majątku, który znacznie powiększył. Pozostawił syna Antoniego i trzy córki zameżne. Pogrzeb odbył się 27 kwietnia w Oświęcimiu.

POŻARY jak coroku z nastaniem cieplej pory zaczynają znowu niszczyć dobytek ludzki. Dzienniki donoszą codziennie o kilku wypadkach pożaru, przeważnie od niedopałków papierosa. Należy usilnie i często nawoływać domowników do ostrożności. Już i tak biedy aż za dużo.

KASE OSZCZĘDNOŚCI W OŚWIGCIMIU okradli rabusie na sumę 32.800 zł. Włamanie stwierdzili dopiero urzędnicy po przyjeździe do biura.

Z KROŚNIENSKIEGO od Przyjaciół otrzymałmy obszernie pismo z dowodami, że p. Rabiej jako dyrektor Kasy Chorych żadnej agitacji politycznej nie prowadził, lecz zachowywał ściśle bezstronne stanowisko tak wobec chorych zgłaszających się w Kasie, jak wobec urzędników. W szczególności żadnej agitacji na rzecz CKW PPS nie uprawiał. Za innych p. Rabiej odpowiadać nie może i nie powinien.

To wyjaśnienie chętnie pomieszczamy, bo Przyjaciół Ludu nikogo krzywdzić ani niesłusznie napaść nie chce.

W WADOWICACH odbyła się rozprawa sądowa przeciw dr. Putkowi i 66 Choczniom o to, że po przyjeździe dr. Putka z Brześcia przywitano go w domu b. posła Styły i stąd odprowadzili go gromadnie do jego własnej zagrody. Policja zrobiła doniesienie o pochod i zgromadzenie bez zezwolenia starostwa. Sąd uwolnił wszystkich oskarżonych Choczniów.

Taka gorliwość starostwa i policji jest tylko wodą na młyn opozycji.

BYŁY POSEŁ ENDECKI w poprzednim sejmie Jan Kwiatkowski z Pomorza, w czasie ost. wyborów więziony Brześcia, odpowiada przed Sądem Okręgowym w Starogardzie za szereg politycznych występów i zbrodni oszukańczego bankructwa jako właściciel „Centrali Rolniczej”. Zarwał on mnóstwo osó przez podpisy wekslowe na setki tysięcy zł. Manipulacje oszukańcze trwały od r. 1925. Rozprawa potrwa kilkanaście dni ze względu na badanie ksiąg handlowych.

BYŁY POSEŁ UNDOWSKI Iwan Liszczyński, mieszkaniec lwowski, należał do najgorliwszych podżegaczy przeciw Polsce. Na zgromadzeniach sprawozdawczych i wiecach agitacyjnych otwarcie mówił, że on Polski nie uznaje, a do sejmiku kandydował tylko aby uzyskać nietykalność do tem jadowitszej agitacji. To też dostał się do Brześcia, a 20 kwietnia został skazany na sześć miesięcy więzienia przez sąd okr. we Lwowie. Zaraz po rozprawie odstawiono Liszczyńskiego do sądu w Równem, gdzie jest oskarżony za takiesame zbrodnie przeciw Polsce.

GEN. JAZWIŃSKI, stający powtórnie przed sądem wojskowym jako oskarżony o różne wielkie nadużycia pieniężne w wojskowym instytucie geograficznym, został sparaliżowany podczas rozprawy. Utracił mowę. Rozprawę przerwano na czas nieograniczony.

PROCES O PRZEKUPSTWO I ŁAPOWNICTWO. Przed trybunałem sądu okręgowego w Kielcach toczy się proces o przekupstwo i łapownictwo. Oskarżony b. generalny dyrektor Suchedniowskiej fabryki odlewów w Kielcach Gustaw Śniechowski, naczelny buchalter tej fabryki Hieronim Gembka, oraz kontrolerzy okręgowej Izby kontroli Seweryn Nacht i Zygfryd Godowski. Akt oskarżenia zarzuca Śniechowskiemu i Gembce, że dali kontrolerom Godowskiemu i Nachtowi łapówkę w łącznej sumie 10.000 zł., wzamian za fałszywe przedstawienie wyników kontrol. ksiąg handlowych Suchedniowskiej fabryki, oraz ukrycie pewnych pozycji obrotowych, w ogólnej sumie ponad milion zł. przez co zmniejszyła się podstawa opodatkowania fabryki. Kontrolerzy Nacht i Godowski oskarżeni są o przyjęcie łapówek.

GYMNAZJUM UKRAIŃSKIE W TARNOPOLU zostało zamknięte i zupełnie skasowane jako gniazdo zbrodniczych spisków przeciw Polsce.

W TARNOPOLU odbyło się już drugie zgromadzenie tworzącej się „Ruskiej Organizacji Agrarnej” (rolniczej). Posłowie ruscy Michał Baczyński ze Lwowa i ks. Józef Jaworski z pow. Radziechów potępił stanowczo wroga Polsce politykę inteligencji ukraińskiej, a zalecili zgodną współpracę z ludnością polską, dla dobra Polski i wszystkich obywateli.

MAGAZYN BRONI I AMUNICJI ukryty w dachu słomianym znaleziono u Stefana Rajewskiego w Żolotijowie pow. Równe. Kilkaset nabojeów i bagnetów było doskonale przechowywanych, tłumaczem chronionych przez zardzewienie, Rajewskij należy do tajnej ukr. organizacji wojsk.

SZAJKI OSZUSTÓW KARCJANYCH grasują na szlaku Tarnów—Stróże. Ogrywają łatwowiernych ludzi, a służba kolejowa toleruje to nawet mimo protestu podróżnych. Możeby Dyrekcja Kolej i Komenda P. P. wzięły w tę sprawę? Fr.Dz.

ATAKU SZALU w pociągu z Drohobycza do Borysławia 24 z m. dostał robotnik Teodor Szust powracający z Francji. Chciał najpierw żonę swą wyrzucić przez okno z wagonu, a gdy mu się to nie udało, sam wyskoczył, ale tak szczęśliwie, że się tylko lekko pokaleczył. Ujęto nieszczęśliwego i odstawiono do szpitala.

Pod tenże pociąg rzuciła się 26-letnia służąca Anastazja Rafalang i poniosła śmierć.

TEPIENIE MUCH trzeba zacząć zaraz po ich pojawieniu się. Zabicie jednej muchy w maju oznacza zmniejszenie liczby much na lipiec o tysiące. Muchy są roznosiicielami brudu i chorób.

GOSPODARSTWO.

Ceny na targach w Krakowie.

CENY BYDŁA ZA 1 kg. ŻYWEJ WAGI: Buhaje 0.40 do 1.23 zł., woły 0.85—1.15, krowy 0.46—1.05, jałówki 0.76—1.20, cielęta 0.87—1.41, nierogacizna 0.87—1.41, biczna 0.87—1.41, bitej wagi 1.35—1.80 tej wagi 1.35—1.80.
1.60—2 zł., masło zwyczajne 1 kg. 4—4.20 zł., ser zwyczajny 0.80—1 zł., jaja świeże szt. 9—10 gr. Jabłka 1 kg. 1.60—2.80 zł. Ziemniaki 15—17 gr., buraki ćwikłowe 20—25 gr., marchew 45—55, cebula 60—85, pietruszka 1—1.20. Kury szt. 4—7 zł., gęsi 5—12, indyki 14—22 zł.

— o o o —

Powraca wiosna!

Powraca wiosna! to wieść radosna —
Wszystko się budzi do życia;
W polu, w ogrodzie, w ziemi i w wodzie
Wychodzi z swego ukrycia.
Słońce rzuciło snop światła miło
Na ziemię zimną skostniałą,
I twarde lody w wodzie stopiło
I zmarzłą ziemię ogrzało.
Cały chór ptaków, różnych śpiewaków,
Zleciał do lasu, do gaju
I tak rozgłośnie śpiewają wiosnie,
Że człowiek staje jak w raju.
I my wieśniacy także do pracy
Bierzmy się raźnie, z ochotą.
Wsiewajmy ziarno w tę ziemię czarną,
Będziemy mieć chleb i złoto.
A gdy po wiosnie zboże wyrośnie,
Pan Bóg nam dobre da lato,
Wróci dostatek do naszych chat,
Będziem mieć Polskę bogatą!

Sz. Orzech.

— o o o —

Utrzymywanie narzędzi rolniczych.

Każdy rolnik wie, że od wilgoci drzewo pęcznieje, paczy się, gnije, przez co wszystkie wiązania słabną, a następnie rozpadają się. Czyż i części żelazne nie rdzewieją wskutek wilgoci, a przez to również nie kruszą się i nie łamią? Czy wóz lub jakiekolwiek narzędzie albo maszyna, nie stojąca pod przykryciem w suchym miejscu, może być trwała i może działać sprawnie?

Nie dosyć jest jednak, aby narzędzia stały w chwili spoczynku pod szopą. Muszą być one jeszcze zabezpieczone od wilgoci, na którą są zawsze narażone podczas pracy. Dlatego też wskazane jest, aby wszystkie części, które podczas pracy nie podlegają ścieraniu się, a to zarówno drewniane, jak żelazne, były pomalowane farbą olejną. Jeśli jednak kogoś nie stać na „malowane łusnie“, ten niech przynajmniej swe narzędzia pociągnie parę razy rzadką smołą lub karbolinem, części zaś żelazne, które podlegają ścieraniu się, niech po skończonej pracy dokładnie oczyści i posmaruje tłuszczem zmieszonym z jakąś taną farbą lub kredą, albo pobielą gęstem mlekiem wapiennym, które po wyschnięciu chroni żelazo od głębszego rdzewienia.

Przyczyną złego jest niezrozumienie oszczędności i brak zamilowania do maszyn. Używa się oleju i smarów byle tańszych. W tem może mniemaniu, że maszyna to przecież nie bydło, które zgorzkniałej lub trującej paszy jeść nie będzie. Leje się więc do oliwiarki zatkaanej kurzem i błotem, byle co i byle jak. Prawda, że maszyna nie posiada smaku, ale prawda i to, że niedbały gospodarz, używając nieodpowiednich smarów, źle oliwiąc i brudno utrzymując swą pomocniczą maszynę, niedługo dozna sam niesmaku i goryczy, widząc, jak ona mu niesprawnie pracuje i prędko się psuje. Należy pamiętać, że tylko dobry, czysty, maszynowy olej, wlany do oczyszczonej oliwiarki da należytą robotę.

Przy największej jednak dbałości o maszynę, rozmaite części po pewnym czasie zaczynają się zużywać. Byłoby znów nierozsądną oszczędnością czekać, aż te części staną się całkowicie niezdatne do roboty lub się połamią. Z chwilą, gdy jakaś część maszyny jest o tyle starta, że nie działa prawidłowo, należy natychmiast ją zmienić lub naprawić u dobrego majstra, a nie u parafacza za tani grosz.

Każdy dobry gospodarz powinien więc znać i pamiętać „Siedem przykazań maszynowych“:

1) Ani pług, ani brony, ani woza, ani żadnej maszyny, która twoją jest, nie pozostawiaj na dworze bez przykrycia.

2) Nie będziesz ani wyjeżdżał w drogę wozem, ani nie będziesz brał do roboty pług, brony, ani innych narzędzi, zanim nie obejrzyś, czy wszystkie śruby są na miejscu, a czy naśrubki (nuterki) należycie dokręcone.

3) Pamiętaj, ażebyś maszyny należycie oliwił i

czyścił, do smarowania nie używaj oleju, coś go w poście nie dojadł, lecz kupuj właściwe smary.

4) Czcij i szanuj swoją maszynę, daj jej należyte smarowanie podczas roboty, a po skończonej pracy oczyść ją i wysmaruj części podlegające rdzewieniu.

5) Unikaj majstrów-partaczów.

6) Nie czekał, aż ci się w maszynie wałki, panewki lub trybiki ostatecznie przetrą, bo w razie złamania się jakiegoś kawałka, połamią się i sąsiednie części.

7) Pamiętaj, że jesteś zbyt biedny, ażeby siać ręką i to liche ziarno, sprzątać zboże sierpem, a młócić je cepem; używaj siewnika, tryjera, żniwiarki, młocarni, a w tym celu postaraj się zawiązać spółkę maszynową.

Stary praktyk.

— o o o —

Jak gospodarzyć.

Im gorzej doskwiera nam bieda, tem bardziej nie możemy czekać zmiłowania boskiego, lecz musimy szukać skutecznych środków zaradczych.

W ostatnim 10-leciu ludzie zmienili gruntownie sposób odżywiania. O ile dawniej spożywali wiele potraw mącznych, jak klusek, pieczywa, ciasta i t. p. o tyle dzisiaj przekładając mięso lepszych gatunków, warzywa i owoce. Te nowe sposoby odżywiania zagranicą bardzo się przyjęły, a u nas po miastach.

Rolnik powinien to hodować i uprawiać, co może sprzedać, a co jest potrzebne jego nabywcom, t. j. ludności miejskiej i kupcom zagranicznym. Stwierdzimy więc zaraz, że np. żyto nie znajduje chętnych nabywców, przeto uprawa żyta nie opłaca się inaczej, aniżeli na własne potrzeby i bardzo niewiele na sprzedaż. Opłacać się natomiast będzie pszenica, rośliny przemysłowe (jęczmień, chmiel, len) i warzywa. W dziedzinie hodowlanej nie opłaca się podkarmianie bylejakiego prosiaka, marnego bydła rogatego, czy przypadkowo dobranego drobiu. Natomiast dobre bydło, dobra rasowa trzoda chlewna i rasowy drób mają zawsze swoją cenę na rynku. Krótko mówiąc trzeba przemienić całkowicie dotychczasowe sposoby gospodarki, porzucając niewłaściwe już dziś sposoby gospodarowania naszych dziadów, bo czasy się zmieniły, a kto nie pójdzie z żywymi naprzód, ten musi zmarnieć.

Oczywiście wspomnianych zmian nie da się dokonać ani w jeden miesiąc, ani w jeden rok, tem bardziej, że nie mamy na ten cel pieniędzy. Możemy natomiast z dnia na dzień, sztuka po sztuce, poprawiać swoją gospodarkę i bez żadnej pomocy zzewnątrz dojść do znacznych wyników.

Wszystkie nasze siły zwrócić powinniśmy na to, aby możliwie najtaniej produkować. Nie jest to łatwe, ani proste do przeprowadzenia, ale niemniej musimy do tego celu zdążyć. W pierwszym rzędzie pomóc nam może **dobra spółdzielcza organizacja handlu rolniczego**, ponieważ tak, jak jest obecnie, jest bardzo źle, a pośrednicy-handlarze w niemilościerny sposób wyzyskują rolnika. Aby produkować tanio, musimy mieć tanie maszyny rolnicze, tanie nawozy sztuczne, narzędzia budowlane i żelazo, musimy tanio kupować ubranie i statek gospodarski, by każdy zarobiony grosz szedł w pierwszym rzędzie na poprawę gospodarki.

A przedewszystkiem trzeba chłopu taniego, długoterminowego kredytu państwowego, bo tylko pieniądź zdola przeobrazić naszą zacofaną gospodarkę, bo tylko kredyt pozwoli nam uzbroić się w nowoczesne narzędzia pracy.

Ale na nic się zdadzą kredyty, pomoce i udogodnienia, o ile sam chłop polski nie powie sobie twardo i ze zrozumieniem musu, że **trzeba raz wreszcie zmienić stare sposoby gospodarowania na nowe**. Skoro rząd bolszewicki potrafił zaprowadzić u siebie pańszczyznę, to chłop polski na pewno w odpowiedzi na to będzie umiał wziąć na siebie ciężki trud przeobrażenia swej gospodarki, — wziąć na siebie trud, który mu jednak zdola przynieść pożytek.

— o o o —

Przemysł ludowy.

Ileż to ludzi marnotrawi czas w zimie. Aż strach pomyśleć! Ludność całych wsi, po nastaniu mrozów siedzi zazwyczaj z założonymi rękami, albo jak to mówią, baki zbija. Pozostaje mnóstwo wolnego czasu, z którym nie wiedzą co zrobić. Znalazł się ktoś, co obliczył ogólną ilość tych zmarnotrawionych podczas zimy przez lud wiejski godzin. Wypadło przerażająco dużo, bo przecież ta nie robiąca w zimie ludność wiejska stanowi znaczną większość w Polsce.

Tak jednak być nie powinno. Amerykanie mówią, że czas to pieniądź i słusznie. Czasu nie wolno marnotrawić. Jeśli chce się dojść do czegoś w życiu.

Miesiące zimowe powinny być wyzyskane na inne roboty, które również mogą dać zysk i to czasami jeszcze lepszy niż uprawa ziemi. Tym działem pracy jest tak zwany przemysł ludowy. Niektóre wsie już oddawna rozwinęły u siebie ten przemysł. W jednej uprawia się garncarstwo, w drugiej ludzie nauczyli się pleść śliczne koszyki i nawet meble koszykowe, które potem chętnie nabywają ludzie w miastach w innej znów robią z drzewa bardzo ładne szkatułki, drewniane noże do przecinania kartek piórników dla dzieci, chodzących do szkół, a jeszcze w innej gospodynie tkają doskonale płótna, albo nawet robią koronki. Jak kto może i co kto umie. Wszystko to składa się na przemysł ludowy, który wielu wsiom już pozwolił przetrwać ciężkie czasy na wypadek marnych urodzajów, czy też innych klęsk, od których nikt nie może się ustrzec. Interesuje się tą sprawą i rząd, rozumiejąc, że przemysł ludowy oparty na trwałych podstawach może stać się źródłem dużego dochodu dla ludności wiejskiej. Idzie wiosna, nie obejrzymy się nawet, jak nadejdzie lato. W gospodarstwie nie można projektować sobie różnych „cudów“ z dnia na dzień, ale w sprawie uruchumienia przemysłu ludowego właśnie dosyć będzie czasu, by wszystko przemysłać dokumentnie i przygotować. Niechaj tegoroczna jesień nie zostanie nas z pustymi rękami.

— o o o —

PAŃSTWOWY BANK ROLNY oddział w Krakowie zupełnie nie udziela pożyczek hipotecznych już od września 1930 i nie wiadomo, kiedy będzie mógł znowu podać wypłaty. Natomiast spółdzielcze instytucje kredytowe w powiatach otrzymują nieznaczne sumy na kredyt najwyżej 9 miesięczny wekslowy.

CECHY SZEWSKIE w całym kraju zbierają protesty przeciw otwarciu wielkiej fabryki obuwia w Piotrkowie przez czeskiego fabrykanta Batę. Nic to nie pomoże, fabryka już prawie gotowa. Szewcy będą musieli dobre i tanie buty robić, aby sprostać konkurencji.

KONIE DO FRANCJI głównie na ubój wywozi się coraz liczniej. Pracuje nad tem osobny komitet zorganizowany przez Izbę handlową polsko-francuską. I tak w każdej dziedzinie gospodarstwa torujemy sobie drogi powoli.

TOWARZYSTWO POLSKO-SZWAJCARSKIE dla budowy dróg w Polsce zostało utworzone, z siedzibą w Szwajcarii. Towarzystwo ma przeobrazić 10 mil. fr. szwajc. czyli 17 mil. zł. Polska pokryje to bonami płatnymi gotówką za pięć lat.

ZARZĄDZENIE AUSTRII dopuszczające na targi mięsne tylko cielęta ponad 50 kg. wagi, zostało przez nasz rząd zaprotestowane jako sprzeczne z traktatem, a bardzo szkodliwe dla przywozu cieląt z Polski.

CŁO CZESKIE 1 zł. od kg. nałożone na żywe świny przywożone do Czechosłowacji ma ulec niższości, albowiem okazało się szkodliwym dla maszarzy wyrabiających szynki. Tylko świny mięsne z Polski do tego najlepiej się nadają. Tak twierdzą gazety czeskie. Wobec tego można się spodziewać poprawy cen nierogacizny.

Wywóz bekonów do Anglii doszedł do 30 tys. świń za ub. tydzień.

CZERWONKA U ŚWIŃ jest chorobą nagminną, występującą przedewszystkiem w miesiącach maju i czerwcu. Chore zwierzęta tracą apetyt i wymiotują, występuje silna gorączka, a po 12—18 godzinach pojawiają się w okolicach uszu, na uszach i pod gardłem czerwone plamy. Leczenia domowymi środkami nie można zalecać. Jedynym ratunkiem jest zastosowanie specjalnej szczepionki, co może uskutecznić tylko lekarz weterynarii.

Kącik dla Kobiet.

KONKURS NA LIST MIŁOSNY.

Dziennik angielski „Daily Mail“ wyznaczył nagrodę za napisanie najpiękniejszego listu miłosnego panny do kawalera i odwrotnie. Pierwszą nagrodę 100 funtów ang. czyli 4400 zł. otrzymała panna Joby za taki list do ukochanego:

„Najpierw kocham Cię tak, jak kocha dziecko, pełne ufności, że żadne zło mnie nie dotknie, ponieważ siła Twoja mnie ochrania.

Powtóre kocham Cię jak matkę, która nie pragnie większej łaski w życiu, jak moc Ciebie zawsze ochraniać przed drobnymi cierpieniami i przykrościami.

Po trzecie Ukochany mego serca, kocham Cię jak tylko kobieta może kochać odczuwając z wdzięcznością najmniejszą pieśczęć i odpowiadając na nią jak struny harfy. które drżą pod palcami mistrza.

Żaden list mężczyzny nie otrzymał nagrody ani uznania.

— o —

Potwór ludzki.

Z wielkiem zaciekawieniem czytali wszyscy przebieg procesu karnego przeciw Piotrowi Kürtenowi w Düsseldorfie w Niemczech. Albowiem zbrodnie popełnione przez Kürtena były tak potworne, że nikt nie chciał wierzyć, aby istota ludzka przy zdrowych zmysłach mogła coś tak okrutnego popełnić. Jednak dwutygodniowy proces potwierdził, że Piotr Kürten był i jest przy zdrowych zmysłach, że wszystkie szczegóły popełnionych zbrodni pamięta doskonale i opowiada o wszystkim dokładnie, bez żadnego wzruszenia.

Piotr Kürten liczy 44 lata a wygląda na młodszego. Krepy, silny, podobno nawet przystojny mężczyzna, z zawodu ślusarz, żonaty, bezdzietny. Syn robotnika miejskiego, pijaka okrutnego dla dzieci. W gniewie zakopywał je w ziemię po pachy i tak dręczył dzieci po kilka godzin. To też Piotr Kürten już jako uczeń szkolny był złośliwy, bez serca, skłonny do kalectwa innych dzieci. Takim pozostał przez dalsze życie.

W r. 1928 zdarzały się w Düsseldorfie coraz częstsze morderstwa popełniane na kobietach i dziewczętach małoletnich, zawsze w jednak sposób za pomocą nożyczek i młotka. Nożyczkami przecinał bok albo szyję, a młotkiem rozbijał czaszkę, poczem listownie zawiadamiał policję i wskazywał miejsce zbrodni. Morderstw takich wykonał Kürten 17 w dwu latach, 9 z wynikiem śmiertelnym, a 8 ofiar ciężko pokaleczonych zdolano uratować. Wszystkie wysiłki policji dla wykrycia mordercy nie odnosiły skutków. 12 tysięcy ludzi było posądzanych i śledzonych, 200 osób już się przyznawało do popełnienia owych zbrodni, ale śledztwo nie mogło zebrać dowodów. Aż ostatecznie list jednej z ofiar zbrodniarza naprowadził na ślad, a żona Kürtena pomogła do wykrycia potwora. Zeznania aresztowanego już Kürtena były tak bezwstydnie szczere, że początkowo sąd nie chciał dać wiary, aby okrutny morderca chciał się tak do wszystkiego przyznawać. Podejrzewano, że to jakiś wariata sam siebie tak oskarża. Ale dalsze śledztwo potwierdziło wszystkie okrucieństwa.

Przez cały czas rozprawy zachowywał się potwór całkiem spokojnie. Na wszystkie pytania dawał najdokładniejsze odpowiedzi i wyjaśnienia. Raz tylko przy opisie zamordowania 9-letniej dziewczynki okazał wzruszenie i żal. Lekarze-rzecznicy wydali świadectwo, że Kürten ma zdrowe zmysły i jest normalnym człowiekiem, morderstwa popełniał przysięgł, więc jest w pełni odpowiedzialny. Zbrodnia natura jego pochodzi z jakiegoś obciążenia rodzinnego. Ostatnia przemowa Kürtena przed wyrokiem opiewała następująco:

„Czyny, których dokonałem, są ego rodzaju obrzydliwe i potworne i tak bardzo sam siebie pogardzam, że nie odważam się ich w jakiegokolwiek formie usprawiedliwić. Ale jednak nie jeden cień pozostanie w moim sercu, jeśli pomyślę, że taki dr. Wolf w Stutgarcie i pewna lekarka czczeni są przez niektóre sfery naszego narodu, jakkolwiek w przeszło 500 wypadkach zbroczyli swoje ręce krwią. Nie zamierzam oskarżać, chcę tylko powiedzieć, co się dzieje w mojej duszy. Prof. Sioli jest w błędzie, jeśli sądzi, że środowisko, z którego pochodzę, nie wywarło rozstrzygającego wpływu na mój rozwój duchowy. Mogę tylko ubolewać, że tak często i w tak rozmaity sposób pracuje się u nas nad rozbiciem rodziny. Myślę przede wszystkim o browarach i gorzelniach, o propagandzie bezbożności w dawnych i obecnych czasach. Z cichą tęsknotą patrzyłem nieraz w mojej młodości na życie innych szczęśliwych rodzin, życząc sobie, aby w mojej rodzinie tak wyglądało. Każdy człowiek posiada w swoim życiu dzień, który uważa za najpiękniejszy. Ja nie znam takiego dnia. Do mordów przyszedłem się wobec swej żony, kiedy nie mogłem już dłużej znieść tego stanu naprężenia. Żona postanowiła wtedy zwolnić ludzkość od takiego potwora. Jej to należy się wdzięczność, że proces ten mogliście doprowadzić do końca.

Pod koniec chciałem jeszcze wspomnieć, że niejedna ofiara ułatwiła mi moje zbrodnie, zgadzając się natychmiast w porze nocej pójść z nieznajomym mężczyzną do lasu. Ubolewam nad moimi ofiarami, ubolewam nad nieszczęśliwymi rodzinami. Proszę ich o przebaczenie i gotów jestem ponieść wszelkie konsekwencje moich czynów. Kara śmierci może zostać wykonana tylko raz jeden, ale proszę mi wierzyć, że duchowo przeżywałem ją już niejednokrotnie.

Otóż całe to przemówienie, można je nazwać nawet mądre, jest również dowodem, jakim potworem może być człowiek pozornie normalny, czyli jak zawsze i wszędzie wobec nieznanych trzeba się mieć na ostrożności.

Sąd skazał potwora na śmierć, Kürten przyjął wyrok i zrzekł się apelacji. Wykonanie nastąpi po zatwierdzeniu wyroku przez rząd pruski.

Tak potwornie, na zimno prusacy z rodu takich Kürtenów wymordowywali nasze plemię słowiańskie i teraz tak na zimno gotują się do najazdu na nasze odwieczne polskie ziemie. Bodażby tylko w atmosferze krzyżactwa mógł się ulegnąć i wychować taki straszny potwór w ludzkiej postaci.

— o o o —

STRASZYDŁO CMENTARNE trwożyło przez pewien czas mieszczan Radomska koło Piotrkowa. Kilku śmiałków wybrało się o zmierzchu na cmentarz, ale wnet wrócili pokrwawieni uderzeniem kamieni przez jakąś naga postać. Aż policja odkryła, że to wariatka Maria Jankow ukrywająca się w starym grobowcu urządza krzyki, wycia i różne hece. No i „ducha“ związano i oddano do szpitala dla obłąkanych.

Wolne żarty. Wojtek i Chaim na jarmarku.

Wojtek miał sprzedać konia na jarmarku
Wraz ze skórzanym chomontem na karku —
Przychodzi Chaim, ogląda kopyta, —
Zaziera w zęby i o cenę pyta...
Słuchajno Wojtek, nie mów słowa głupie —
Co chcesz za ten koń?, ja zaraz go kupię —
Czy dobrze ciągnie, czy chce pójść na błoto
Gdy się zgodzimy — zapłacę z ochotą...
A Wojtek na to: Kup konia Chaimie —
On ciągnie dobrze, „kary“ mu na imię. —
Ja chcę za niego złotych całą stówkę —
I nie na kredyt, ale za gotówkę...
Będziesz miał żydzie z tym koniem wygodę.
On idzie rażno, na błoto i wodę —
Tylko że trochę nie widzi na lewo —
I nie chce z wozem wyleźć na drzewo...
Słuchajno Wojtek — mów Chaim śmiało —
Czyś zwarjował, czy ci się co stało? —
Pocóż koniowi wyleźć na drzewo? —
I co to szkodzi że ślepy na lewo?...
Czy to koń kawka, czy wrona, Wojciechu
Aj, waj, du ganeł, nierób z siebie śmiechu!
Koń kiedy widzi prosto nosa drogę, —
Niech ciągnie furę, ja go kupić mogę...
No, puść Wojciechu z tej ceny pół stówki —
Nie chcę na kredyt, już płacę gotówkę —
Ja dam koniowi i owies i sieczkę —
I będzie wozil żydy na wycieczkę...
Wojtek się trzymał, nie chciał puścić grosza
Aż Chaimowi wyszła „woda“ z nosa —
Kłapie do ręki, Wojtku słówkiem pieści —
Aż zgodził konia — pół setki trzydziści...
Zapłacił Chaim, wprowadził do stajni —
Wsypał mu sieczki, by se pojadł fajnie —
Potem poszukał kawałek powroza
No i karego przywiązał do woza...
Siadł na wóz Rebe, co pacierze mruży —
Siadł mały Icyk co się w chajder uczy —
I siadła Łajcia co sprzedaje śledzi —
A tuż przy Łajci mały Srulek siedzi...
A zaś we środek między dzieci kupa
Siadła Chaimowa gruba jak chałupa...
A znów na przodzie siedział Chaim stary —
Ten trzymał konia i krzyczał — „wio kary“!...
Pogoda była, choć po długiej słocie —
Koła wozowe toczyły się w błocie.
Tak se jechali do samego mostka —
A pachło od nich cebule i czosnka...
Lecz już przy mostku koń skręcił na lewo,
Bo nie chciał biedny wyleźć na drzewo —
A most był z drzewa. Więc trudna robota,
Wóz wraz z żydami wywrócił do błota...
Aj, waj, co wrzasku! Icyk złamał rękę,
Mame zaś widać „szwarcen“ z pod sukienki,
A panna Łajcie w czerwonej sukience
W ludzkim paskudztwie zabrała se ręce...
Zaś mały Srulek, co miał nogi krzywe,
Ten sobie zapchał gębę na pokrzywe...
Chaim się wścieknął wybił konia batem,
Przeklinał Wojtkę że jest wariatem —
A Wojtek mówił: koń ślepy na lewo
To nie chce z wozem wyleźć na drzewo...

Izydor Wilk.

— o o o —

Klijent: — Proszę o jakiś środek na kaszel.
Aptekarz: — Jaki proszę pana, mamy różne gatunki.

Klijent: — Hm... ja sam nie wiem. Mogę zakaszać, to pan zobaczy, który pasuje...

— Skoro mąż umarł, to i ja żyć nie chcę. Pójdę za nim!

— Bój się Boga! Daiże mu trochę odpocząć — przynajmniej w grobie.

— Jaka jest różnica między posłem a kartoflami?

— Kartofle musisz obierać codziennie, a posła raz na kilka lat.

Nauczyciel pyta ucznia: — Z czego robi się kielbasę?

Uczeń milczy.

— Nauczyciel: Nie wiesz? Przecież twój ojciec ma skład wędlin.

— No tak, ale gdybym powiedział prawdę, to mnie ojciec zatłucze.

* * *

Nauczycielka do 8-letniego Jasia: — Jeżeli powiem „byłam piękna“, to będzie czas przeszły, a jeżeli powiem „jestem piękna“, co to będzie?

— Kłamstwo.

* * *

Mały Jasio klęczy i modli się, ale siostrzyczka jego nieustannie mu przeszkadza, laskocząc go w piętę. Rozłoszczony tem Jasio przerywa modlitwę słowami:

— Drogi Boże, wybac mi na chwilę bo muszę tylko dać siostrze kilka razy w zęby!

* * *

Profesor uniwersytetu huśta na kolanie swego siostrzeńca.

— No co przyjemne?

— Tak wujku, ale na prawdziwym ośle jeszcze przyjemniej!

* * *

— Ach, żeby jaknajprędzej już ta noc przyszła — szepcze panna młoda.

— Och najdroższa!

— Tak, bo te nowe buciki są takie ciasne, że już nie mogę wytrzymać.

Najwyższy czas, abyś był bogatym!



Główna wygrana:

**MILJON
ZŁOTYCH**

23 PREMJE!

Co drugi los musi wygrać!

Już za zł. 10 możesz się wzbogacić!

Ceny losów:

Ćwiartka zł. 10. Połówka zł. 20.

Cały los zł. 40.

Zamówienia skutecznia się odwrotnie.

W tem miejscu wyciąć i przesać nam w liście.

Karta zamówień.

Do BRACI SAFIER

Kraków, Rynek Główny L. 6. h

Niniejszem zamawiam

Losów ćwiartek po zł. 10.—

Losów poówek po zł. 20.—

Losów całych po zł. 40.—

Należność złotychuiszczę po
otrzymaniu losów blankietem nadawczym
P. K. O. Nr 400.117 przez firmę załączonym.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Sędzia — Więc pan widział, jak oskarżony strzelał do pana?

— Tak, strzelił dwa razy, szybko, raz za razem.

— Jak daleko był pan od oskarżonego, w chwili pierwszego strzału?

— O 10 metrów.

— A w chwili drugiego?

— O 250 metrów.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Feruś J.: Nr. 169, 7 zł. 50 gr. otrzymaliśmy. Przez pomyłkę zapisaliśmy imiennikowi Pańskiemu. Obecnie adres sprostowaliśmy i gazety posyłamy. Za pomyłkę przepraszamy. — **Pagacz A.:** 11 zł. 80 gr. nadeszło. Załatwiliśmy według listu. Za zjednanie nam nowego czytelnika, dziękujemy. Prenumerata wystarcza do 1 I. 932. — **Niemiec J.:** 2 zł. na fundusz prasowy otrzymaliśmy. Dziękujemy. — **Tyrek A.:** 5 zł. zapisaliśmy. Po obliczeniu zaległości wystarczyło do 1 III. 931. Wysyłkę wznowiliśmy i prosimy o odnowienie. — **Bogdan W.:** Prenumerata zapłacona do 5 IX. 931. — **Janusz St.:** 2 dol. otrzymaliśmy. — **Kobyłak E.:** 2 dol. zapisaliśmy. — **Mika K.:** 10 fr. otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona do 5 IX. 931. — **Wł. Miśkiewicz:** Z listu nie możemy wyrozumieć, o co chodzi, czy o wkładkę w austr. P. K. O., czy o asekurację w Feniksie, czy o pożyczkę wojenną. Jeżeli pożyczka wojenna, to przepadło. Trzeba dokładniej opisać, co macie, a chętnie poradzimy. — **St. Wilk:** Przeciw postępkowi lustratora zaprotestowałem w Województwie, wydatek będzie z pewnością uznany. Na czerwiec zgoda. Proszę nadal o pamięć. — **L. Gałuszka, East Granby:** Za list z 25 marca dziękujemy, adres zmieniony, życzymy powodzenia w nowej

pracy, prosimy nam to opisać. Pozdrawiamy. — **Fr. Litwiński:** Wierszyk wymaga poprawek co do rytmu i rytmu, więc czeka na wolniejszą chwilę. Chętnie damy pierwszeństwo długoletnim prenumeratorom, ale prosimy nawzajem o wyrozumiałość. Pozdrawiamy. — **Wł. Szeliga:** Teraz tylko przez P. U. P. P. można jechać, z wolnego przyjazdu wogóle pracy nie dostaje. — **A. Zemla:** Zgoda do czerwca, ale prosimy nawzajem pozyskać nowych prenumeratorów. Adres: „Ameryka-Echo” 1154 Nebraska ave, Toledo Ohio, U. S. A. — **J. Kojder:** Sprawa oddana pod opiekę p. Stączka, on odpowie. — **St. Cieśla:** Osobiście mi to p. Bojko oznajmił. Przypomnę ja, ale i Wy napiszcie do niego ponownie. Trzeba dopilnować przed wakacjami. — **A. Sobala:** 1) Skoro już ma lat 18, to wątpliwe, ale może spróbować, jeżeli nie ma nikogo, kto by miał obowiązek dać utrzymanie. 2) Katarji płuc bywają rozmaite, tylko lekarza trzeba się zaradzić. Radzimy pisać jak najwięcej, ale coraz staranniej. Dowcipy chętnie drukujemy, ale nie odpisane z kalendarzy. — **Fr. Zmudzik:** Skoro Wasze pisma do biskupa i do papieża nie odniosły skutku, to poco chcecie jechać? Biskup z pewnością dokładnie wie o wszystkim. Jak macie za dużo pieniędzy i chcecie być zwymyślni, to jedźcie; a jeżeli chcecie szanować swoją godność ludzką i obywatelską, to nie jedźcie. — **A. Karpina:** Zawiadomienie z 17 IV. otrzymaliśmy i odesłaliśmy do Warszawy. — **L. Ostrogórski:** Intubacja w tym wypadku nie ulega żadnej wątpliwości. Nie może dopuścić, aby go poniżano. Za zjednanie czytelnika dziękujemy i prosimy o następnych, pozdrawiając. — **St. Kiejar:** 10 zł. otrzymaliśmy, gazety nie wstrzymaliśmy. Widocznie w Iwoniczu ktoś zabierał. Może potrzeba uzupełnić adres? Cześć. — **K. Stasiński i inni:** Dziękujemy za artykuły na uroczystość Trzeciego Maja, ale zarazem przepraszamy, że ich nie drukujemy. Jedyną rocznicą, którą pragniemy, doradzamy i powinniśmy obchodzić wszyscy jak najuroczyściej to roczni-

ca wskrzeszenia Państwa Polskiego 11 listopada. Ochody Trzeciego Maja były potrzebne w okresie niewoli. — **Fr. Pasek:** Takiego warunku Przyjacieli nie może być, gdyż musi mieć na względzie wszystkich prenumeratorów a nie pewną grupę. Musimy mieć wolność w wyborze. Wskazany adresat wysłał nam na okaz. — **M. Kuś:** Zlecenie wykonujemy i ówiarke losu loterii klasowej przesyłamy w liście poleconym, choć zasadniczo odradzamy grę na loterii. — **M. Wilk, Borysław:** Odpowiedź w artykule. Oby Pan nie wpadł z deszczu pod rynek. Nawet ryzykując musiałby Pan czekać jak teraz najmniej pół roku. Cześć. — **F. Zacharkiewicz:** Trzeba napisać do Dyrekcji P. K. O., Warszawa, Jasna 11. — **Szcz. Orzech:** Wszystkie trzy wierszyki potrzebne i ładne, ale bieda z miejscem! Dwa pójdą napewno. Pozdrowienie. — **M. Pajak:** Kilka razy przeczytałem o kaplicy, ale ostatecznie w Waszym interesie postanowiłem zaniechać. Mścili by się. Ważniejsza sprawa niż wytyk. O Urzędzie Ziemskim będzie. Cześć.

Odpowiedz inwalidom i emerytom.

Targosz A., Gudzeń R., Konieczny J., Mazurkiewicz M., Zyma L., Wasylów J. sierota: Ponaglone. Odpowiemy po otrzymaniu wyjaśnień Izby skarbowej. — **Banaś J.:** Pojechać do Rzeszowa i osobiście sprawę w Starostwie przyspieszyć. Bez tego Izba skarbową nie zrobić nie może. — **Praszek J.:** Przyspieszyć załatwienie osobiście w Referacie inwalidzkim Starostwa, poczem dopiero możemy udzielić pomocy. — **Wirstuik P.:** Rady i pomocy udzieli bezpłatnie Referat inwalidzki Starostwa, do którego osobiście zwrócić się należy. — **Rakoczy St.:** Za otrzymane dziękuję. Reszta spraw w załatwieniu, poczem odpowiem. — **Klamut St.:** Legitymacja żony na stacji w Sanoku.

St. Stączek

Łukow Grzegorz unieważnia zgubiony dokument przynależności, wystawiony przez gminę Lubień Wielki, urodzony 23 lutego 1904.

Zdolnych agentów do sprzedaży narzędzi rolniczych poszukuje KOSYNIER, Lwów, ul. Gródecka 97.

Jan Trznadel, Korcezna r. 1903 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną z P. K. U. Sanok.

Do odstąpienia w polskie ręce Jest do nabycia osada renowa w pow. wagrówieckim, wielkości 12,55 ha. — Cena 30 tys. zł. Osada jest w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy w komplecie, zabudowania również w dobrym stanie. Odległość od stacji 1 km. — Scisły adres pod Dyrekcją Związku Obrony Kresów Zachodnich, Poznań, ul. Fredry 7. Tel. 40-56.

Ważne wiadomości dla rolnictwa!

Wyjazd ludu polskiego do Kanady, Brazylii, Peru, Francji i innych cześci piekielnych — to największa klęska dla naszego kraju.

Polna ziemia dla polskiego ludu.

Okazyjnie do nabycia: **Wzorowy majątek ziemski w Wielkopolsce**, o obszarze 1.000 mórg ziemi pszenno-buraczanej, 12 udziałów w ciekowni, las, woda, polowanie i klasy. Do objęcia potrzeba 140.000 zł, reszta ceny kupna pozostaje w korzystnych hipotekach długoterminowych.

Śliczna resztówka: 100—108 ha z parcelacji prywatnej, oraz kilka parcel 20 ha częściowo z budynkami blisko Gniezna na spłaty 10-letnie zaraz do nabycia. Cena za 1 ha — 1.400 do 1.500 zł. Wpłata przy kontrakcie na osadę 20 ha — 2.000 zł, reszta ceny kupna płatna w 19 ratach półrocznych.

Przyjmujemy zgłoszenia PP. Rolników z całej Polski na majątki, resztówki i osady w Wielkopolsce.

Dla naszych Rodaków powracających z Ameryki każdego czasu korzystne kupno.

Zgłoszenia listowne ze znaczkami na odpowiedź przysłać: „Biblioteka Wsi Polskiej” — Poznań, ul. Kwiatowa 3, m. 3, pod: „Parcelacja”.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu się zrobiła guma (wypęk) w pachwinie lub na podbrzuszu i może już opadło w dół, to tak mężczyzna jak i kobieta albo i dziecko uratuje się bez operacji i będzie bezpieczne życie i zdrowie zaraz i na dalsze lata, gdy sobie sprowadzi bandaż ruptyrowy od bandażysty.

M. L. POLACZEK w Samborze 55.

Przy zamówieniu należy podać miarę w około przez biodra nitką lub centymetrem, opisać z której strony, jak wielkie, czy to jest czasami bolesne, wiek, zajęcie i t. d. Cena za bandaż od 12 zł., zaś bandaż przepuklinowy, czy ruptyrowy o specjalnej konstrukcji są w cenie od zł. 30— do zł. 55—

P. T. Firma M. L. POLACZEK w Samborze 55. Bandaż otrzymałem przed dwoma tygodniami jestem z takowego niezmiernie zadowolony, gdyż radykalnie zamknął przepuklinę, jest bardzo wygodny w noszeniu i w bandażu mogę najcięższe prace wykonywać bez odczuwania bólu. Niechaj Bóg zachowa Pana w zdrowiu najdłuższe lata za pomoc wszystkim niezdolnym. Z poważaniem Stanisław KUŁAPA wieś Radusz, p. Dąbrowa k/Tarnowa.

DOM MUZYCZNY

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, Szewska 13/PI L

wysył mandoliny włoskie po 26-30 zł., koncertowe ozdobne 35-45 zł., skrzypce szkolne ze smyczkiem 28 zł., koncertowe 30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap 45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-41 zł., Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 29 zł.

Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł. Nikl. „Gre Reskopi” patent z lańc. 13 zł., nikl. płaski zegarek, słynnej marki „Enigma” 22 zł., budzik 14 zł., brzytwa „Solingen” po 6, 8 i 10 zł., maszynki do włosów 9-12 zł. diamenty do szkl. po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany zegarków i instrumentów darmo i oplatnie. 4610

Wzdęcia u krów, koni itd.

Ratujcie bydło przy wzdęciach (krowy, cielęta, woły, konie, owce, kozy itd.). Wzdęcie jest niebezpieczną chorobą i bardzo często najpiękniejsze sztuki bydła giną. W lecie z zielonej paszy, w zimie z ziemniaków, wywarów, stęchłego siana, owsa itd.

Każdy rolnik zna te chwile zgrozy w gospodarstwie! Mieso takie cuchnie i nie nadaje się do konsumpcji! „KREOLA” bezboleśnie usuwa wzdęcie! — Tysiące uznań! Niepotrzebny troakar i sonda! Cena flakonu zł. 2—. Na każdą krowę, konia itd. powinien rozsądny rolnik posiadać po flakonie „KREOLI”, albowiem zawsze kilka sztuk naraz choruje. „KREOLA” się nie psuje. Pouczenie na etykiecie. (Rejestr. Min. Spr. Wewn. 1429, z tą liczbą prawdziwa).

Wytwórnia: CHEM. LAB. „SALUS” Cieszyń (Śląsk) Oddział weter.

Dziedzice, dnia 25 września 1930.

Do Chemicznego Laboratorium „Salus” w Cieszynie.

Potwierdzam odbiór przesyłki 5 flakonów „Kreoli” i proszę o natychmiastowe dalsze wysłanie 10 flakonów, albowiem zdarzył się u nas wypadek wzdęcia, przyczem zaraz zastosowano „Kreolę” i w ciągu pół godziny wzdęcie zupełnie przeszło.

Działanie „Kreoli” jest zadziwiające. Proszę o upoważnienie mnie do rozpowszechniania tego doskonałego środka w tej okolicy, dlatego, że rolnicy takimi wypadkami są trapieni i nie posiadają żadnego środka zaradczego, i jak ogólnie wiadomo, straty przy wzdęciach są dla rolnictwa wielkie.

Oczekując natychmiastowej odpowiedzi i przesyłki za pobraniem, pozostaję Z poważaniem

Rudolf Mazur, Dziedzice (Śląsk).

Największa Wytwórnia WIN w Polsce H. MAKOWSKIEGO W KRUSZWICY

założona w roku 1902 i przeniesiona do Kruszwicy w r. 1920. Obecna produkcja wytwórni wynosi około miliona litrów win rocznie. — Wytwórnia posiada własną 120 morgową plantację krzewów owocowych, własną elektrownię, kolejkę, fabrykę beczek i skrzyń, oraz najnowsze urządzenia produkcyjne. Wytwórnia zatrudnia około 100 ludzi nie licząc personelu filij i hurtownych składów znajdujących się we wszystkich większych miastach Polski. Wyroby wytwórni zostały odznaczone szeregiem najwyższych nagród i w tej liczbie Wielkim Złotym Medalem Państwowym, oraz najwyższą nagrodą na P. W. K. w r. 1929. Wina wytwórni są do nabycia we wszystkich składach winno-kolonjalnych. Są to wina silne, dochodzące do 15% alkoholu, a tanie.

Fiaszka od 2 do 4 zł.

Przy uroczystych poczęstunkach poleca się używanie win Makowskiego w Kruszwicy.

Ważne!

Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!

Dla cierpiących

Dla zdrowych!

Skutek nadzwyczajny

Jedna próba

wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inni nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy poświadczonych znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Mra. Szymona Edelmana we Lwowie, ul. Teatyńska 16.

flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 53 złotych.

ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

reumatyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy, zębów, przeciw bolom żył, spuchliznom, bolom nóg, kłuciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwała ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach srodok do nacierania

